OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
Następnie połowę.		
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 12. Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Marca, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 11 marca. Nowy włoski prezes ministeryum di Rudini zrobił Watykanowi propozycę pod względem zaprowadzenia przyjaznych stósunków i to na mocy ustępstw dla katolików.

Rzym, 15 marca. Papież przesłał wczoraj zmarłemu naczelnikowi niemieckiej partyi „Centrum", dr. Windthorstowi wielki krzyż orderu św. Grzegorza a wczoraj wysłał pismo, w którem chwali pobożność, ducha i cnoty uwiecznionego naczelnika partyi Centrum.

ROSYA.

Petersburg, 11 marca. Brat cara, wielki książe Sergiusz, został zamianowany gubernatorem Moskwy.

— Tutaj uważają bacznie na polityczne położenie w Szwecyi i Norwegii, bo Rosya już dawno czeka na sposobność, aby sobie przywłaszczyć norwegskie sąsiedztwo na swej północno-zachodniej granicy, aby z Ofoten w Norwegii zrobić podobny fort wojenny, jakim jest Władywostok na wschodniem wybrzeżu Syberyi.

„Nowoje Wremja" podaje, że zajmowanie się Rothschildów losem uciemiężonych żydów w Rosyi, oznacza finansową presyą na rząd rosyjski, i ogłasza długi, jadowity artykuł, w którym powiada, że Rothschildowie sami dali gwarancyę rządowi rosyjskiemu, gdyż faktycznie posiadają wszystkie źródła nafty w pobliżu Baku i robią przygotowania, aby na targu światowym współzawodniczyć z amerykańską „Standard Oil Co." Wskutek prześladowań przeszło już 100,000 z uboższych rosyjskich żydów na prawosławie, lecz ochrzceni żydzi podpadają takim samym hecom, jak żydzi nie ochrzceni.

Petersburg, 12 marca. Rosyjska cenzura prasowa zezwoliła na ogłoszenie „koranu" bez wymazania tych miejsc, które dawniej były uważane za niezgadzające się z prawosławiem.

Petersburg, 12 marca. „Grażdanin" powiada: Nominacya wielkiego księcia Sergiusza namiestnikiem w Moskwie, okazuje, że rząd zamierza wypędzić żydowskie i zagraniczne pierwiastki i ustalić na nowo czysto rosyjski charakter miasta Moskwy.

Petersburg, 13 marca. W południowo-zachodniej Rosyi wskutek odwilży powstałe powodzie zniszczyły połowę ozimin. Wisła wystąpiła ze swego koryta i zalała część Warszawy. W mieście panuje bieda; można sobie wyobrazić, jak wielką była siła wody, kiedy część wałów fortecznych została zniszczoną.

Austryo-Węgry.

Peszt, 14 marca. Dunaj wystąpił ze swego koryta. Miejscowość Duna Folden wraz z okolicą została zupełnie zalaną. Przeszło 800 domów stoi pod wodą. Mnóstwo ludzi i bydła utraciło życie. Na pomoc posłano wojsko i przesłano żywność.

NIEMCY.

Berlin, 11 marca. Bardzo wiele ludzi umiera na grypę.

— Gossler, minister oświaty, zrezygnował ze swego stanowiska. Miejsce jego zajmie naczelny prezydent prowincyi poznańskiej v. Zedlitz Tritzschler.

— Poseł Windthorst, naczelnik partyi „centrum" w sejmie niemieckim jest bardzo chory. Odebrał już Ostatnie Olejem św. Namaszczenie.

— W Mengal w Westfalii zawalił się dzisiaj szczyt bóżnicy; kilkoro dzieci zostało przysypanych rozwaliskami. Dotychczas wydobyto zwłoki 4 dzieci.

Duesseldorf, 12 marca. Socyalistyczni robotnicy kolejowi, którzy zostali wydaleni z pracy w Duisburgu, podjęli grożące demonstracye i wywołali rozruchy. W pobliżu Duisburgu znaleziono wczoraj na torze kupę belek, a nadchodzący pociąg osobowy został na czas wstrzymany, aby zapobiedz wielkiemu nieszczęściu. W pobliżu znajdowała się znaczna liczba zdymisyonowanych robotników, którzy poczęli uciekać, gdy widzieli, że plan ich spełzł na niczem. Uwięziono ośmiu z nich. Rozjątrzona służba kolejowa i pasażerzy chcieli ich powiesić, lecz następnie przemógł zdrowy rozsądek i oddano łotrów policyi.

Berlin, 12 marca. Siły opuszczają coraz bardziej chorego dr. Windthorsta, naczelnika „Centrum."

— Wczoraj udał się naczelnik IX korpusu armii, hr. Waldersee, z głównej jego kwatery w Altonie do Friedrichsruhe do Bismarcka. Miał na sobie mundur ułański. Bismarck przyjął go na dworcu w uniformie kirasyerów. Zdaje się, że prawdziwą jest pogłoska, że cesarz życzy sobie powrotu Bismarcka do steru rządu i rozporządził pod tym względem rokowania.

Donoszą, że Herrfurth, pruski minister spraw kraju, podał się do dymisyi. W Hamburgu robią się przygotowania wspaniałe na świetny obchód rocznicy urodzin Bismarcka, która przypada w dniu 1 kwietnia. W innych wielkich miastach niemieckich zostanie dzień ten także wspaniale obchodzonym.

Berlin, 12 marca. Papież przysłał Windthorstowi telegraficznie swe błogosławieństwo.

Berlin, 13 marca. Na dzisiejszej sesyi sejmu niemieckiego odpowiedział sekretarz stanu spraw kraju posłowi Bark, że w ostatnich czasach w St. Zjedn. uchwalone środki dla badania mięsiwa nie wystarczają, i że rząd dla tego nie zniesie zakazu przywozu wieprzowiny.

— Stan zdrowia dr. Windthorsta polepszył się cokolwiek.

— Rozeszła się pogłoska, że Bismarck ma być arbitratorem w sporze Anglii i Stanów Zjednoczonych o łowy psów morskich w morzu Behring'a.

Berlin, 14 marca. Berlińczycy nazywają obecnie cesarza „nagłym" i przyzwyczajają się powoli do jego „niespodzianek." Tymczasem organa Bismarcka spodziewając się pojednania zawiesiły broń i wstrzymują się od wszelkich napadów na politykę cesarską.

Berlin, 12 marca. Naczelnik partyi „Centrum" w sejmie niemieckim dr. Windthorst umarł dzisiaj rano.

Ludwik Windthorst urodził się 17 stycznia 1812 r. w Kaldenhof w Westfalii z rodziców należących do stanu rolniczego, przygotowywał się w „Carolinum" w Osnabrueck do stanu duchownego, lecz później studyował prawo w Getyndze i w Heidelbergu. Był nasamprzód adwokatem w Osnabruecku, stał się potem rycerskim syndykiem i przewodniczącym radzcą w Consistoryum tamtejszem, w r. 1848 naczelnym radzcą sądu apelacyjnego w Celle, 1849 r. członkiem hanowerskiej drugiej Izby, w której gorliwie popierał partykularystyczną, Prusom nieprzyjazną politykę Stueve'go, i w r. 1851 wystąpił jako kierownik partyi ministeryalnej i został wybrany. Dnia 22 listopada r. 1851 wstąpił jako minister sprawiedliwości do gabinetu Scheele. Przeprowadził ustanowienie katolickiego biskupstwa w Osnabrueck i powołanie katolickich osób na urzędy przy dworze. W r. 1853 wystąpił z ministeryum i stał się ponownie posłem, wstąpił w r. 1862 do ministeryum Brandis Plater, przeciwnego konstytucyi; jako minister sprawiedliwości popierał usiłowania Austryi, aby przyłączyć królestwo Hanowerskie do polityki austryackiej, stał się 21 października r. 1865 naczelnym prokuratorem stanu w Celle, złożył swój urząd po wcieleniu Hanoweru do Prus i w r. 1867 prowadził z Bismarckiem rokowania o wynagrodzenie króla Jerzego, które się ukończyły traktatem z dnia 29 września 1867 roku i był jeszcze później doradzcą i politycznym zastępcą królewskiego domu Guelfów. Będąc od r. 1867 członkiem pruskiej Izby posłów i sejmu niemieckiego z Meppen, występował z początku ostrożnie, brał 17 czerwca 1869 r. udział w Concilium laików w Berlinie przeciwnych nieomylności (papieża), przedstawił się po pierwszy raz sejmowi niemieckiemu w r. 1871, i stanął w izbie posłów na czele partyi ultramontańskiej, z którą umiał połączyć Polaków i Guelfów przeciw rządowi. Będąc zawsze gotowym do odpowiedzi humorystycznej i mając bystry umysł, miał Windthorst w pierwszych latach parlamentarnej swej czynności jako naczelnik opozycyi znaczne powodzenie jako mówca, a chociaż wskutek machinacyi u dworu nie mógł zapobiedz prawom majowym, to jednak Bismarckowi i Falkowi przez bezwzględną swoją i ostrą opozycyę narobił nie mało przykrości i przez liczne swe mowy przedłużał o ile możności dalszy postęp spraw. Zwłaszcza od 1881 do 1887 kierował większością sejmu niemieckiego złożoną z wszystkich opozycyjnych pierwiastków. W przebiegu ostatniego roku usiłował cesarz Wilhelm II nie bez skutku przybliżyć się do Windthorsta i jego partyi i odznaczał go dość często.

DANIA.

Kopenhaga, 14 marca. Mydlarz Philipsen, który w kwietniu zr. został uwięziony za fałszerstwa odnoszące się do zabezpieczeń, a który wyznał, iż w kwietniu 1890 roku zadusił pomocnika handlarskiego Meyera, którego zwłoki w pudle wyłożonem wapnem przesłał do Nowego Yorku, został za morderstwo to skazanym na śmierć.

BELGIA.

Bruksela, 11 marca. Tutejsza rada rzemieślnicza w imieniu pracodawców i robotników podała parlamentowi petycyę, w której prosi, aby rząd przedsięwziął wszelkie środki dla zapobieżenia ogólnemu strajkowi, który ma wejść w życie, jeżeli legislatura odrzuci wniosek tyczący się ogólnego prawa głosowania.

— Francuzki socyalista Guesdet, który od niejakiego czasu tu pracuje nad planami obchodu dnia robotniczego (1 maja) dostał od rządu polecenie, aby jak najprędzej Belgią opuścił.

— Gabinet belgijski postanowił, że wszyscy ojcowie familii mają mieć prawo głosowania, przez co powiększyłaby się liczba wyborców z 130,000 na 730,000. Liberali nie są zadowoleni z tego ustępstwa.

FRANCYA.

Paryż, 11 marca. „Le Temps" donosi, że rokowania pomiędzy Francyą i Anglią co do nowofundlandzkiej kwestyi o rybołownictwa doprowadziły do ugody, która na końcu tego tygodnia zostanie przedłożona parlamentom obydwóch krajów. Teraźniejszy „status quo" ma zostać zatrzymanym aż do czasu, gdy sąd rozjemczy sprawę rozstrzygnie.

Paryż, 12 marca. Tutejsza „Société des Depots et des Comptes Courants", która ucierpiała znacznie przez kryzys finansową w Buenos Ayres i Londynie, znajduje się w przykrem położeniu, ponieważ posiada tylko $3 miliony w złocie, podczas gdy ma do pokrycia $13 milionów depozytów. Prezydent banku, Donon, udał się o pomoc do ministra finansów Rouvier'a, a ten usiłował zniewolić bank Francyi do dania pomocy, lecz bank odmówił. Natenczas minister finansów powołał głównych bankierów, aby ci przyszli z pomocą zagrożonemu bankowi. Wynikiem zgromadzenia jest, że bank dzisiaj na południe wypłacił, co się należy, wszystkim wierzycielom.

„Bank Francyi" wyłożył większą część pieniędzy. Akcye powyższej „Société spadły na 370 franków tj. o 130 franków w dwóch dniach. Umowa bankierów z „Bankiem Francyi" jest następującą: „Bank Francyi" wykłada 66 milionów franków, które mają być zapewnione przez weksle, a towarzystwo (Société) zażąda nadpłaty 375 franków ($75) na każdą akcyę od akcyonaryuszów, a domy bankowe zaręczają „Banku Francyi" w wysokości 15 milionów franków ($3 miliony). Należytość Towarzystwa zostanie użytą na pokrycie pieniędzy wyłożonych.

— Telegram z Tonkinu donosi, że 500 powstańców uderzyło na Bobo, przemogło załogę, obrabowało miasta i zamordowało francuzkich urzędników. Wielu Europejczyków ocaliło się przepływając rzekę.

Paryż, 14 marca. Prezydent Carnot potwierdził ugodę pomiędzy Francyą i Anglią, aby spór o rybołóstwo nad wybrzeżami Nowej Fundlandyi został rozstrzygnięty przez sąd rozjemczy.

Paryż, 15 marca. Rząd francuzki odnośnie do żądania powstańców chileńskich nie wypuścił z portu w Toulonie tam wybudowane okręty wojenne przeznaczone dla rządu chileńskiego.

WIELKA BRYTANIA.

Glasgow, 11 marca. Dzisiaj pękła w fabryce żelaza Dixon'a maszyna kompresyjna dla fabrykacyi Salmiaku z taką siłą, że budynek, w którym się maszyna znajdowała, zupełnie został spustoszony. Pod rozwaliskami znaleziono zwłoki trzech szkaradnie pokaleczonych ludzi, a cztery trupy, pomiędzy nimi zwłoki dyrektora fabryki, znajdują się jeszcze pod gruzami.

Londyn, 12 marca. W pobliżu Falmouth rozbił się angielski okręt „Bay of Panama"; kapitan, jego żona i 13 majtków utraciło życie.

Cardiff, 12 marca. Rozniosła się pogłoska, że parowiec Trimidad zatonął podczas ostatniej burzy z całą załogą.

Londyn, 12 marca. Po śnieżycy nastąpił w całej Anglii znaczny mróz, z którego to powodu trudnem jest usunąć zaspy śniegu z torów kolejowych.

Cornwall jest zupełnie odcięty od reszty Anglii. Z wybrzeża donoszą o rozbiciu się wielu okrętów a na lądzie pomarzło mnóstwo ludzi. Nieznany parowiec zagraniczny zatonął ze wszystkiem w pobliżu Star Point niedaleko od Dartmouth. Także rozbił się angielski okręt Dryard płynący z Shielde do Valparaiso i 24 majtków i oficerów poszło na dno morza. Najmniej 80 majtków stało się ofiarą śnieżycy.

Londyn, 12 marca. Na dzisiejszej sesyi wieczornej zażądał Balfour, minister dla Irlandyi $280,000 dla ulżenia nędzy w Irlandyi. Wniosek został przyjętym.

Londyn, 13 marca. Parnell wydał odezwę do irlandzkiej ludności Stanów Zjednoczonych.

— Parowiec „Suevia" należący do hamburgsko-amerykańskiego stowarzyszenia parowcowego, jest igraszką bałwanów w kanale La Manche wskutek złamania się wentylów. Wysłano już kilka parowców, aby go przyprowadzić do lądu, lecz dotychczas bezskutecznie.

Londyn, 14 marca. Parowiec „Suevia" został przywleczony do portu Plymouth.

Londyn, 15 marca. Belgijski król Leopold znajduje się tutaj w sprawach kraju Congo.

HISZPANIA.

Madryt, 15 marca. Minister spraw zagranicznych i minister kolonialny w odpowiedzi na propozycyę rządu w Washingtonie wypracował plan traktatu handlowego z Ameryką; prezes ministeryum Del Castillo zbada go nasamprzód, nim zostanie przedłożonym amerykańskiemu ministrowi stanu Blaine'owi. Prezes ministeryum chciałby przyspieszyć rokowania.

MONACO.

Paryż, 12 marca. Szulernia w Monte Carlo przegrała dzisiaj $200-000, największa strata w jednym dniu od dwudziestu lat. „Trente et quarante" stół sam wypłacił $140,000. Anglicy wygrali.

WŁOCHY.

Rzym, 12 marca. Wczoraj wieczorem odegrała się na sesyi izby deputowanych dość przykra scena pomiędzy Crispim i Imbrianim. Ostatni rozgorączkowany przez niektóre wyrażenia Crispi'ego zawołał: „Jesteście sługami Austryi!" Crispi odpowiedział: „Sługami, nie! dobrymi przyjaciółmi, tak!" Imbriani powtórzył, co już raz powiedział, a Crispi obraził go w grubiański sposób. Imbriani zażądał, aby Crispi cofnął swe słowa, lecz były prezydent ministeryum nie chciał tego uczynić oświadczając, że jako minister stanu musiał przyjmować, jeżeli Imbriani go obrażał. „Teraz atoli, zawołał, nie jestem do tego zmuszony, gdyż jestem tylko pojedynczym posłem. Mam rewolwer w kieszeni; jeżeli Imbriani mi nie da spokoju, to niech się strzeże." Powstał rozruch i wielkie zamieszanie, lecz Imbriani nie odezwał się już więcej.

Londyn, 12 marca. „Times" donosi: Choroba księcia Napoleona nie zmienia się.

Gdy Monsignore Assimo przybył do księcia, aby mu ofiarować pomoc duchowną, odmówił książe, oświadczając: „Przyjmuję księdza, lecz tylko jako przyjaciela."

Król Humbert rozporządził, aby księciu dano spokój pod względem religijnych jego zapatrywań.

Rzym, 13 marca. Stan zdrowia księcia Napoleona jest dzisiaj bardzo krytycznym; książe traci coraz bardziej na siłach. Znajdują się przy jego łożu żona jego księżniczka Klotylda, siostra jego księżniczka Matylda, król Humbert, książe d'Aosta i kardynał Łucyan Bonaparte. Powiadają, że chory uległ prośbom i spowiadał się kardynałowi Mermillod.

Rzym, 14 marca. Grypa wystąpiła ponownie w całej swej sile. Pomiędzy cierpiącymi na nią znajduje się amerykański poseł Porter.

Rzym, 15 marca. Rząd włoski polecił posłowi w Washingtonie, baronowi de Faro, aby zaprotestował u rządu amerykańskiego przeciw gwałtowi, którego się dopuścił wczoraj w New Orleans a rząd amerykański obiecał, że wytoczy śledztwo w tej sprawie.

GRECYA.

Ateny, 11 marca. Amerykański badacz starożytności Karol Waldstein, znalazł w odkopaliskach Eretryi na wyspie Euboer (Negroponte) ruiny teatru i mnóstwo grobów i znalazł kosztowne skarby, składające się z złotych dyadimów, klejnotów, naczyń i t. d. Eretrya została założoną przed trojańską wojną i zburzoną w r. 490 przed Chrystusem przez Persów.

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 12 marca. Murzyni na wyspach Comoro zbuntowali się a sułtan wysp ubiegł. Niewolnicy ogłosili się wolnymi.

CHINY.

San Francisco, 12 marca. Wczoraj przybył parowiec „City of Peking" po 25dniowej podróży z Hongkong i 16dniowej z Yokohama. W prowincyi Kwantang ścięto 300 rozbójników morskich i lądowych.

AUSTRALIA.

Sydney, N. S. W., 13 marca. Mowa posła Dibbs w konwencyi australskiego związku wywołała niezmierne wrażenie w najwyższych kołach, gdyż mówca oświadczył, że przeznaczeniem Australii jest stać się rzecząpospolitą sprzymierzoną z Anglią. Najsilniejszym dowodem tego jest fakt, że wskutek oświadczenia utworzyło się już mnóstwo klubów republikańskich.

CHILI.

Buenos Ayres, 12 marca. Prezydent chileński Balmaceda odebrał austryackiemu konsulowi „exequatur", ponieważ tenże jest podejrzanym, iż sprzyja powstańcom.

Z Chili donoszą o nowych potyczkach powstańców z wojskiem rządowem, w których pierwsi byli zwycięzcami. Powiadają, że rząd rzeczypospolitej Uruguay chce pośredniczyć między powstańcami i rządem chileńskim.

Londyn, 12 marca. Obchodzi pogłoska, że prywatne telegramy do Hamburga donoszą o zamordowaniu prezydenta Balmaceda.

Buenos Ayres, 13 marca. Balmaceda, aby ustalić na nowo swą władzę, przyrzekł amnestyę wszystkim powstańcom, którzy opuszczą swój sztandar. Obiecuje także podwyższenie żołdu o 60 procent dla wszelkich klas wojska; ranni w służbie rządu mają pobierać całkowity żołd, aż do zupełnego wyzdrowienia. Wdowy i sieroty po poległych oficerach i żołnierzach mają dostać pensyę w wysokości całkowitego żołdu i to przez dwa lata. Majtkom, którzy z floty powstańców powrócą do floty rządowej jako i oficerom marynarki podwyższa się żołd o połowę.

Czasopismo rządowe „El Proviso" donosi, że całe wojsko rządu, wyjąwszy załogi w Santiago idzie ręka w rękę z powstańcami. Nie tylko Tarapaca, lecz i całe południowe Chili jest w mocy powstańców, którzy chcą się udać do mocarstw europejskich, aby ich uznano jako siłę wojującą, aby przez to zapobiedz przysłaniu europejskich okrętów wojennych i pospieszyć rozwiązanie teraźniejszych rozruchów, czego sobie bardzo życzą narody prowadzące handel z Chinami.

Washington, 13 marca. W tutejszem poselstwie chileńskiem nie wiedzą nic o zamordowaniu prezydenta Balmaceda.

Paryż, 14 marca. Powstańcy chileńscy wysłali prośbę do rządu francuzkiego, aby nie zezwolił na wysłanie nowych w Toulonie dla rządu chileńskiego wybudowanych okrętów wojennych.

Buenos Ayres, 15 marca. Naczelnik wojska rządu chileńskiego, pułkownik Robles, poległ dnia 9 marca w bitwie, która była niepomyślną dla rządu.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 15 marca. Stan oblężenia został tutaj zniesiony. Wybory odbyły się spokojnie i wypadły na korzyść partyi „Union Civica."

BRAZYLIA.

Rio Janeiro, 13 marca. „Journal de Commercio" donosi, że na niedawno temu odbytem zgromadzeniu senatorów i oficerów wojska i floty uchwalono ogłoszenie publicznej odezwy przeciw rządowi.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Ashland, Wis., 9 Marca, 1891.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bądź Pan tak łaskaw umieścić kilka słów do naszych Braci Polaków zamieszkałych tu w Ashland. Jako Członek Związku i Towarzystwa Narodowo Polskiego Wzajemnej Pomocy Kościuszko, pod opieką Św. Tadeusza, ośmielam się z otwartem sercem do was zapukać, widząc że z tak zimnemi sercami na przeciw nam dążycie, i chcąc wypędzić smutek i zwątpienie z serc polskich i aby obudzić nadzieję w prawych polskich duszach i zawezwać do gorliwej pracy nad pozyskaniem szczęśliwej przyszłości. Tow. nasze było założone roku 1888 a ledwo liczy 20 członków dzisiaj, i czemu tak mało? Najmniej mogłoby liczyć do dwóch set. Jest wielu tu w Ashland co noszą piękne imię Polaka a jednak nic co polskie nie kochają i śmieją się z nas że nas tak mało. Polak śmiejąc się jeden z drugiego i z jego drogich pamiątek i Ojczyzny nam tak drogo krwią Ojców i braci naszych odkupionej, jest wrogiem samego siebie. Wynika to głównie z głupstwa, z ciemnoty i nieoświecenia. Jakżesz ma ślepy sądzić o kolorach? Jakżesz ma ciemny człowiek wydawać zdanie o takiej ważnej sprawie jak Związek lub Towarzystwo Kościuszki? To samo imię tego tak nam miłego bochatera powinno budzić miłość do tego, co jest polskiem w sercach waszych, abyście jak najliczniej się do niego łączyli. To też kochani bracia starajcie się o jak największe oświecenie w sprawach ojczystych, a będziecie dążyli do wszystkiego, co jest polskiem, co jest drogiem naszej pamięci. My tu mamy ludzi Polaków dość mądrych ale ...... mój Boże to by był nie honor iść do Tow., z takiemi, co w pocie czoła na chleb pracują, bo ci są formany, saloniści itd. Dzieci jednej Matki Polski! Ponieważ jednemu Pan Bóg lepiej szczęści, jak drugiemu, to my się mamy wstydzić — bogaty ubogiego. Cóż jest jeden człowiek więcej nad drugiego tu w Ameryce, wolnej ziemi, gdzie wszystkie tytuły poginęły.

Ach! kiedy to nastąpi że my bracia poznamy się wzajemnie, podając sobie prawice na znak zgody i jedności. Czas zaiste, abyśmy daleko odrzucili od siebie karygodną obojętność i lekceważenie bractw i związków, gdzie każdy Ojczyznę kochający Polak dążyć powinien a nie tylko dążyć ale i pracować. To nijak nie może być, kiedy ci mądrzy w tyle zostają a jak my głupi możemy naprzód pójść? Aby każdemu zdolnemu przyszły na myśl te pamiętne słowa Juliusza Słowackiego:

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei. I przed narodem niosą oświaty kaganiec". Tak wspierajmy jeden drugiego a bądźmy przygotowani, gdyż nie wiemy dnia ani godziny, kiedy nas Bóg powoła a śmierć przetnie pasmo naszego życia, i ażeby nasze wdowy i sieroty nie potrzebowały się tułać pomiędzy obcymi za kawałkiem chleba, tylko żebyśmy sami ich wspierać mogli.

Może choć jedna iskierka zaświeci do serc waszych, a przybędziecie na przyszłe posiedzenie i podamy sobie dłoń bratnią a jedność i zgoda zapanuje między nami. Z uszanowaniem

A. Piniachowski.

Edmond, 12go marca, 1891.

My niżej podpisani Polacy, którzyśmy przyjechali z Minto, N. D., do p. Walters, aby go odwiedzić i poznać okolicę, opuściwszy północną Dakotę 25 lutego pozostawiliśmy tam śnieg i mróz, a przyjechawszy do Edmond, I. T., 1-go marca zadziwiliśmy się, że ludzie sieją, sadzą, choć w czasie naszego tam pobytu wiały chłodne wiatry, bo z północy, lecz gdy wiatr się obróci z południa, to jest ciepło jak w maju.

Oglądaliśmy także te grunta, które mają być wydawane na „homestead". Są one po większej części porosłe drzewem dębowem, lecz dęby nie stoją gęsto i są wysmukłe a nie grube, a można je potrzebować na budowle rozmaite. Na wierzchu roli jest na 3 lub 4 cale szaroziemia, a pod nią czerwona glina. Gór tu nie ma, a rola jest jak się mówi po angielsku tak zwanem „rolling land".

Woda, którąśmy w wielu miejscach pili, jest dość miękką do prania, a studnie są od 12 do 24 stóp głębokie.

Co do produktów możemy powiedzieć że znaleźliśmy łodygi kukurudzowe (cornstalks) do siedm stóp wysokie, a takie rzadko nawet się znajdują w Illinois.

Indyan spotkaliśmy mało, bo tylko trzech, którzy tak samo się zajmują farmerstwem, jak i biali.

W Oklahomie, 12 mil od rezerwacyi mających być otworzonych dla osadników widzieliśmy piękną zieleniącą się pszenicę i bawełnę i kartofle, które nie były zbyt wielkie, gdyż było za sucho; natomiast była kapusta wyborną i zresztą wszystkie produkta stały wybornie, jeżeli zważymy, że tam w tych czasach wielka była posucha. Brzoskwinie sadzone rok temu już w tym roku będą kwitnęły i jabłonki wyglądają bardzo pięknie.

(Co do otwarcia rezerwacyi, to proklamacya prezydenta nastąpi po załatwieniu wszystkich spraw do tego się odnoszących z Indyanami. Red.) Wszystko co p. Walters w swych korespondencyach do „Gazety" opisał jest prawdą, bo się naocznie o tem przekonaliśmy. Życzylibyśmy tylko, aby Polacy, gdy się dowiedzą z „Gazety", kiedy rezerwacye zostaną otworzone tu przyjechali i wraz z nami założyli polską kolonią. Z Szacunkiem:

Ignacy Danielski,
Jan Rożewski,
Franciszek Osowski.

Odpowiedź cara w sprawie ucisku żydów.

Korespondent pewnej angielskiej gazety z Paryża donosi, że uczeni żydzi zdołali dotrzeć do cara i wręczyć mu memoryał przeciw uciskowi. Car po przeczytaniu napisał na owem liście: „List ten jest znakomicie napisany. Zawiera on uderzające dowody, podnosi się czasami do zapału, przytacza fakta istotnie bolesne; lecz my nigdy nie możemy zapomnieć to, że żydzi ukrzyżowali naszego Pana i przelali Jego drogą krew. Aleksander." —

Tajemnicza szkatułka.

W Magdeburgu policya poszukuje gorliwie pewnej osobistości, która niedawno temu wrzuciła do skrzyni pocztowej płaską szkatułkę, zaadresowaną do własnych rąk cesarza Wilhelma. Szkatułka została odesłana podług adresu, ale w pałacu odebrała ją policya bezpieczeństwa, i obawiając się, aby posyłka nie zawierała maszyny piekielnej lub czegoś podobnego, z wielkiemi ostróżnościami oddała szkatułkę do pracowni dyrekcyi policyi. Ta jeszcze z większą ostróżnością otwarła szkatułkę i znaleziono — kilka broszur socyalistycznych, gazety i trochę starych papierów!... Mimo tego policya poszukuje autora niewczesnego żartu, a jeżeli zostanie schwytanym, odpowiadać będzie w każdym razie za obrazę majestatu. —

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Ale, czy ty myślisz, że on taki łatwy do zakochania? Oho, nie z jednego pieca on już chleb jadał. Ale mówiłeś mi, że ty miałbyś dla niego dziewczynę — kogoż to?..

— Moją siostrzenicę, — Zosię.

— Jakto? to już jest dorosłą panną?

— Ma rok dziewiętnasty!..

— Aha, mój Jacku kochany — a toż bym się mógł poczytywać za naszczęśliwszego człowieka, żebym ją mógł nazwać moją synową. Mój bracie, niechże cię uściskam! A toś mi sprawił prawdziwą przyjemność! I porwał pana Jacka za szyję i kilka razy w twarz go pocałował...

— A czy ładna, co?..

Pan Jacek zamiast odpowiedzi wyjął pugilares, a z niego wydostawszy fotografię, oddał ją pułkownikowi:

— Masz i przypatrz się — jeżeli się nie podoba, to cofam swoją propozycyę i nie mam do ciebie żadnej pretensyi — rzekł pan Jacek pewny siebie.

— Ależ to prześliczna dziewczyna! zawołał pułkownik przypatrując się fotografii.

— A widzisz! a no!..

— No winszuję ci.

— Przecież to nie moja córka.

— Ale córka twojego brata — co wszystko jedno. I po cóż ty ją chowasz tam gdzieś po kątach.

— Jakto ja ją chowam?

— Taką dziewczynę trzeba pokazać ludziom. Daję ci słowo, będą za nią gromadami na kolanach chodzili. Ona głowy pozawraca. Ja sam, jak mi Bóg miły.

— O, o, o — już no ty daj pokój.

— Masz racyę, z siwą głową do młodej dziewczyny, to tak, jak z jeżem do psa. No, mój kochany Jacku, nabrałem otuchy. Mnie się zdaje, że jak mój chłopak ją zobaczy, to się zakocha po uszy. Ale jak tu zrobić, żeby się oni z sobą zobaczyli?..

— Przyślej go do mnie.

— Ba, nie tak to łatwo, jak ci się zdaje.

— Dla czego?

— Bo, jak się domyśli, o co rzecz właściwie chodzi — to wcale nie pojedzie. Powiadam ci, to jest chłopak oryginalny... Fantazyi więcej ma, jak ja włosów na głowie. Trzebaby to jakoś zrobić tak nieznacznie, żeby się oni spotkali, niby bez planu. I Zosia nie powinna o tem wiedzieć.

— A ma się rozumieć.

— A powiedz mi, czy ona trochę zalotna?..

— O, tego nie wiem.

— Ale tak, wabika ma — hę?

— Abo ja wiem, co ty nazywasz wabikiem.

— Wabik, uważasz, u kobiety, to jest coś takiego nieokreślonego, coś, co cię pociąga, a jak przyjdziesz, to cię odepchnie trochę, aby cię znów silniej przyciągnąć. Wabika, mają często kobiety nawet nie bardzo ładne. Ja sam, pamiętam, kiedym był młody, znałem dość blisko pewną burmistrzową w okolicach Płocka — powiadam ci, nie można było powiedzieć, aby to była kobieta piękna, a jednak djabelnego miała wabika.

— Dajże mi święty pokój z twoimi wabikami — ja się tam na tem nie znam.

— A niechże cię sto tysięcy kaczek zdziobie — słuchaj Jacek, czyś ty nigdy ładnej kobiety nie pocałował?...

— Nigdy.

— I żyjesz?

— Jak widzisz.

— I nie boisz się Boga?!

— Co ?!...

— I ty będziesz miał czoło stanąć na sądzie ostatecznym w obec wszystkich ludzi całego świata?!..

Pan Jacek unosił się od śmiechu i machał ręką...

I tak jeszcze dwóch starych przyjaciół wywnętrzali się sobie i budowali projekt skojarzenia małżeństwa. Pan Jacek został jeszcze do dnia następnego w Gałęzowie, ale Bolesław nie przybywał. Z ledwością udało się pułkownikowi zatrzymać go jeszcze dni parę, bo chciał koniecznie, aby zobaczył Bolesława. Zanim jednak pan Jacek doczeka się syna pułkownika, musimy podążać na inne miejsca.

X.

Gustaw postanowił widzieć się bądź, co bądź z Zofią. Postanowić było łatwiej, jak przyprowadzić postanowienie do skutku. Potem, co zaszło, niepodobna było iść samemu wprost do domu pani Klonowskiej. Ale na wszystko jest sposób, a zakochani podobno razem z miłością, która się lokuje w ich sercu, przyswajają sobie zmysł prawdziwej inwencyi, z pomocą której przyprowadzają rzeczy do skutku takie, o jakie cała energia zwykłych śmiertelników, rozbijać się zwykła...

Wybrał się tedy Gustaw pewnego dnia w stronę willi pani Klonowskiej w tym czasie, gdy Zosia zwykle była w ogrodzie. Przeczucie szeptało mu do ucha, że ją spotka. Przeczucie, jak wiadomo, bardzo ważną rolę gra u zakochanych. Gustaw uwierzył w to, co mu przeczucie szeptało i... nie omylił się tym razem.

Zaledwie zbliżył się do stachetów ogrodowych, gdy spostrzegł Zosię, siedzącą na darnowej ławeczce, samą jedną. Siedziała obrócona plecami do niego i czytała jakąś książkę...

Młody człowiek wszedł po cichutku przez furtkę, która była odepchnięta, stanął o kilka kroków od dziewczyny i niewidziany od niej, obserwował ją uważnie z malującem się rozrzewnieniem na twarzy.

Nie wiem, czy tak było w istocie, czy tylko się zdawało zakochanemu. Dość, iż Gustaw zauważył, że Zosia była bledszą, jak zwykle, i że smutek zagościł na jej twarzy. Z tą jednak bladością i z tym smutkiem na twarzy, wydała mu się jeszcze piękniejszą. Serce poczęło mu bić gwałtownie, nie śmiał ust otworzyć — wszystkie zmysły spłynęły mu do oczów. Można powiedzieć, że cały we wzrok się zamienił. Stał tak parę sekund i pożerał ją oczami.

Wreszcie odezwał się nieśmiało:

— Dobry wieczór pani!..

Dziewczyna szybko odwróciła twarz.

— Ach! to pan!..

Zakłopotała się trochę, książkę opuściła na kolana. Gustaw stał o kilka kroków, lekko oparty o drzewo, trzymając kapelusz w ręku.

— Przepraszam panię.

— Mój Boże, za co mnie pan przeprasza, — ja się wcale nie gniewam. Bardzo dobrze, żeś pan przyszedł. Czułam potrzebę mówienia z panem.

— Ja wiem wszystko panno Zofio.

— Jakto?..

— Pan Klonowski był u mojego ojca.

— A! przytłumionym głosem zawołała kobieta i spojrzała pytająco na młodego człowieka.

— Pani może mi wierzyć, że to jest cios który niezawodnie wywrze wpływ na całe moje życie.

— Och, mój Boże i ja jestem tego przyczyną!..

— O, niech pani tak nie mówi!.. Pani jesteś dla mnie wszystkiem, mówię to pani szczerze i pozostaniesz pani dla mnie wszystkiem na zawsze bez względu na to, co się stać może najgorszego.

Młoda kobieta słuchała tych wyrazów z jakimciś niedającem się opisać nabożeństwem. Utkwiła prześliczne oczy w bladej twarzy młodzieńca, rumieniec jej wystąpił, — opuściła ręce i w pięknych oczach zalśkniły się dwie wielkie łzy. Z początku zawisły na długich rzęsach, chwiały się na nich przez sekund parę, jak dwa najczystszej wody brylanty, aż nareście potoczyły się po zrumienionych policzkach.

Gustaw w jednej chwili klęczał u nóg dziewczyny i całując ją po rękach, mówił z uniesieniem:

— O, Zofio moja najdroższa! Ja przyszedłem tu tylko, po to, aby się dowiedzieć z twoich ust własnych, że mnie kochasz!. Dziś nie jestem godzien ciebie, ale ja się stanę godnym!.. Wszystkie chwile mojego życia poświęcę na to. Ja od ciebie nic nie wymagam, nie chcę, nic nie żądam, tylko nie odpychaj mnie od siebie!..

— Nie jesteś godzien? Jakto nie jesteś godzien?! Kto to powiedział? Ja tego nie mówiłam.

I tuliła głowę Gustawa w swoich dłoniach i szeptała mu tę przecudną modlitwę miłości, którą tylko umie mówić kochająca kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$43\frac{8}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$58\frac{2}{5}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19⅝	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec, rok 1891.

19 Czwartek, JÓZEF Obl. NPM.
20 Piątek, Joachim ojciec PM.
21 Sobota, Benedykt op.
22 Niedziela, **Palmowa.** Bazyli m. Paweł b.
23 Poniedziałek, Katarzyna p.
24 Wtorek, Tymoteusz m.
25 Środa, **ZWIASTOWANIE NPM.**

Kreta, Grecya i Turcya.

Jednym z najgłówniejszych wypadków w historyi Greków było poślubienie następcy tronu Konstantyna, pierwszego od czasów Konstantyna Pateologa w purpurze urodzonego księcia greckiego, Zofii, księżniczki pruskiej w październiku r. 1889. Wypadek ten jest nie tylko ważnym dla następstwa tronu królewskiego, lecz zaszczepia u Hellenów (Greków), którzy jeszcze jęczą pod jarzmem tureckiem, nadzieję, że w niezadługiej przyszłości wszystkie greckie plemiona zgromadzą się naokoło jednego zwierzchnika, aby nareszcie użyć praw wolnych obywateli jednego panhelleńskiego państwa. Odnosi się to na pierwszem miejscu do pięknej, lecz nieszczęsnej wyspy Krety.

Latem roku 1889 okazały się chmury na politycznym horyzoncie Wschodu, które z początku zdawały się być tylko obłokami, lecz wnet się przyczyniły do powstania w Krecie i w całej Grecyi wywołały wielkie i sprawiedliwe wzburzenie. Choć powstanie dawno już pozornie utraciło ostry swój charakter, a europejska dyplomacya uczyniła wszystko, co tylko było możebliwem, aby zagaić tę kwestyę, to jednak jest faktem, że sponiewierani Kretanie czekają na stósowną sposobność, aby zrzucić znienawidzone jarzmo tureckie. Materya choroby pracuje potajemnie dalej, jak zresztą kretańskie nieporozumienia są w ścisłej styczności z wielką wschodnią kwestyą. Dyplomacya musi się jak najostrożniej z Kretą i całym Hellenizmem obchodzić, aby beczka prochu nie wyleciała w powietrze.

Kreta jest w istocie dzieciną boleści. Również okrutnie i despotycznie obchodzili się z nią Wenecyanie i Turcy, wyspa została systematycznie wyludnioną i nędznie nią zarządzano. Zamilczymy o straszliwych okrucieństwach, jakie Kretanie musieli cierpieć w średnich wiekach. Lecz i jeszcze w teraźniejszem stuleciu doznawali straszliwych rzeczy. Lecz przez heroiczne męztwo okazali, że w nich tkwi jeszcze dawny duch bohaterski. Rewolucye z r. 1821, 1842, 1866-1869 wymownym mówią językiem. Z wszystkich plemion greckich, które wzdychały pod jarzmem tureckiem, żadne nie ucierpiało tyle, co Kretanie. Historya wyspy jest nieprzerwanym szeregiem gwałtów, nędzy i uciemiężenia.

Uwolnienie i wcielenie Krety do greckiego królestwa było już warunkiem księcia Leopolda, gdy mu ofiarowano koronę grecką i w istocie jej się wyrzekł, gdy nowo ustanowione granice małego państwa nie obejmowały Epiru, Tessalii i Krety. Rozsądny, młody książe oświadczył w liście z dnia 9 lutego 1830 r., że niepodobieństwem prawie będzie rządzić Grecyą pomyślnie, póki tyle greckich pierwiastków pozostaje jeszcze pod jarzmem obcem. Gdyby chodziło o odstąpienie Grecyi prowincyi, do którychby inne ludy półwyspu bałkańskiego należały, to zmiana status quo w istocie byłoby niebezpieczeństwem; lecz Kretę uważa się od najmniej 70 lat jako należącą do Grecyi, i całem dążeniem Kretanów jest to, aby wyspa została wcieloną do Grecyi. Rząd turecki ostatecznie udowodnił, że nie może zarządzać wyspą ani na swoje zadowolenie, ani też na zadowolenie reszty Europy.

Dzisiejsze stósunki stały się znów tak przykremi, że same w sobie tworzą zaniepokajający faktor. Jakie zresztą ma Turcya korzyści z tej wyspy? Finansowo nie przynosi żadnych korzyści skarbcu, gdyż rząd turecki nie tylko nie odsyła do Stambułu nadwyżki, lecz potrzebuje od centralnych władz kraju rocznej zapomóżki. Turcya więc płaci jeszcze za to, aby to źródło wiecznych politycznych rozruchów i na dalej przy niej pozostało. Każdy dotychczasowy rząd Grecyi, tak z szacunku dla Europy, jak i z wiadomości, że wielkie mocarstwa uśmierzą jakiekolwiek przedsięwzięcie na korzyść Krety, aż do tej chwili uczynił wszystko co mógł, aby powstanie uśmierzyć. Działo się to naturalnie na koszta wielkiego wpływu małego królestwa na wyspie Kreta, a lud grecki okazywał zawsze, że się nie zgadza na taką politykę. Opozycya w wielkich debatach izby posłów w listopadzie i grudniu przeszłego roku świetnie się zajmowała losem nieszczęśliwych wyspiarzy. Było to potrzebnem dla tego, ponieważ takie debaty pewne zawsze wywołują wrażenie w Konstantynopolu. Bo gdyby żaden głos się nie odezwał za Kretanami, to ci na nieograniczony czas byliby pozostali ofiarą starego gospodarstwa tureckiego.

W ostatnich czasach rząd grecki wysłał znów okólnik do wielkich mocarstw i prosił o zniesienie stósunków na Krecie, lecz jak się zdaje daremnie. Lud grecki tymczasem okazał swe postanowienie, aby o ile możności przybyć na pomoc braciom w Krecie w inny sposób. Komitety pomocnicze zostały uorganizowane w wszystkich większych miastach, aby żywność i jeżeliby się okazała potrzeba, posłać broń i amunicyę do wyspy. Zbiegowie z Krety żyjący w Grecyi także przesłali różnym poselstwom w Atenach memoryał. I w obec tych stósunków przypomni teraźniejszy stan rzeczy wyraźnie czas przed powstaniem w r. 1866. Tak jak wtenczas liczni zbiegowie zalewają królestwo. Istnieją te same usiłowania greckiego ludu i ta sama obojętność europejskich dyplomatów. A jednakowoż mają Kretanie obecnie więcej nadziei, aniżeli 25 lat temu. „Chory człowiek" (Turcya) jest obecnie o wiele więcej cierpiącym jak wtenczas, a cała Europa jest teraz przekonaną, że choroba jego jest niewyleczalną. Wprawdzie jest dyplomacya zmuszoną w interesie ogólnego pokoju jeszcze dzisiaj oświadczać, że czar ne jest białem, lecz przynajmniej jest za dobrze tylko przekonaną, że to jest kłamstwem z potrzeby. To jedynie pobudza Kretanów do nadziei, że wyspę oczekuje wnet szcześliwsza przyszłość; czy przez „autonomię" lub „unię" (wcielenie do Grecyi), jest kwestyą otwartą.

Z drugiej strony jest na czasie rozebrać, o ile małe greckie państwo jest w stanie ofiarować Kretanom dobry zarząd. W ogóle prasa europejska zaprzecza Grekom ich stósunkowo wspaniały postęp; lecz niesłusznie jak fakta dowodzą. Grecya jest może najbardziej konstytucyjno zarządzanem państwem Europy. Król Jerzy I podczas 27 lat panowania religijny prawie okazywał szacunek dla praw ludu. Wolność osoby jest tak nieograniczoną, jak może w żadnym innym kraju; konstytucya jest demokratyczną. Co się tyczy prawdziwych postępów, to potrzeba tylko przypomnieć, w jakim stanie się znajdowała Grecya, gdy się w r. 1829 oswobodziła z pod jarzma tureckiego. Cała ludność składała się może z pół miliona ludzi nie mających przytułku i na pół zgłodniałych. Ostatni spis ludności (1889) okazał, że Grecya ma 2,200-000 mieszkańców tak, iż pomimo 500,000 mieszkańców, którzy przez odstąpienie wysp jońskich, Tessalii i części Epiru, się połączyli z Grecyą, ludność się potroiła. W tym samym czasie wynosił cały dochód kraju cokolwiek więcej jak $500,-000, a w skarbcu państwa znajdowało się $313. Po 29letniem panowaniu króla Ottona dochody wynosiły $7,500,000. Budżet na ten rok okazuje sumę wynoszącą prawie $20,000,000. Głównym produktem kraju jest wyborna mała jagoda „koryntów." Przed rewolucyą t. j. w r. 1820 wynosiła produkcya zbioru koryntów około 5000 ton. Podczas samego powstania nie było można uprawiać winnic, nie było wcale wywozu. W r. 1830 było można już wysłać 3000 ton, w r. 1863 wynosił plon 30,000 a w roku 1888 nawet 160,000 ton, wartych około $15,000,000. Dwadzieścia i pięć lat temu miała Grecya 15 mil angielskich dróg jakich takich; o kolejach żelaznych nie marzono jeszcze, telegrafy zostały co dopiero zaprowadzone. Dzisiaj jest tam blizko 4000 mil dobrych dróg i przeszło 4000 mil drutów telegraficznych przerzynają kraj. I koleje zostały nasamprzód zaprowadzone a długość ich wynosi 1250 mil częściowo ukończonych, częściowo się budujących. Przed 60 laty Ateny były masą gruzów. Thomas Allcock, znany podróżnik, donosi nawet, że się składały z 5 czy 6 jakich takich domów, w których mieszkali bey i jego oficerowie; w r. 1889 liczyła stolica 110,000 mieszkańców i najpiękniejsze gmachy wznoszą się przy ulicach. Ateny są także siedzibą jedynego uniwersytetu na półwyspie bałkańskim. Patras, drugie miasto państwa, dostarcza jeszcze lepszych dowodów żywotności Greków. Miejscowość ta spłonęła kilka razy, była oblężoną i została spustoszoną; po odejściu Turków w r. 1828 okazywało tylko kilka zwęglonych belek i wskazywały porozwalane mury miejsce, na którem się znajdowało kiedyś kwitnące miasto handlowe. Patras w istocie nie miało lekkiego zadania przed sobą. Nie było stolicą ani też było otoczone owemi cudownemi klasycznemi wspomnieniami, które zwabiają podróżników z całego świata. Było zresztą jeszcze kwestyą, który port nowego państwa przyciągnie do siebie handel. Patras już dawno i świetnie odpowiedziało na to pytanie. Bez wątpienia jest pierwszem miastem handlowem Grecyi i środkiem w istocie niezmiernego biznesu koryntowego. Wiele młynów parowych, przędzalnie parowe, fabryki, drukarnie i t. d., rozwijają wielką czynność. Ludność składa się z 35,000 dusz. Są to wyniki, które może tylko osięgnąć lud, ożywiony rzadkim duchem postępowym.

Kwestya, czy Kreta w danym przypadku się oswoi z życiem greckiem, nie wymaga trudnej odpowiedzi, bo istnieją trzy główne środki łączności, które jednoczą ludzkie gminy, t. j. równy język, równa religia i równe pochodzenie. Pomiędzy dzisiejszymi Grekami kontynentu i mieszkańcami Krety, potomkami poddanych Idomeneusza, którzy około 3000 lat temu czcili śniegiem pokryte wzgórza Idy, nie ma wielkiej rożnicy językowej. Wiara grecka, do której należy cały panhellenizm włącznie Kretańczyków, tworzy wielki, niepodzielny, polityczno krajowy kościół. Co się tyczy równości pochodzenia, to podają, że już 1300 lat przed Chrystusem Fenicyanie kolonizowali wyspę, że ci atoli już w 300 lat później zostali przez Achejczyków, którzy przybyli z Peloponezu, i przez Doryjczyków, którzy w tym samym czasie przybyli do Krety, usunięci jak też i później znaleziona szczególna konstytucya kraju miała wiele podobieństwa z publicznem i towarzyskiem życiem Sparty.

Gdyby zaś nie można osięgnąć unii lub niezawisłości dla Krety, to byłoby na czasie, aby wielkie mocarstwa położyły koniec nędznemu tureckiemu gospodarstwu na wyspie Kreta. Stałemu dyplomatycznemu parciu uległby rząd turecki nareszcie, choć po licznych protestach. Rząd ottomański dotychczas obiecywał wszystko, bez zajmowania się na seryo reformami. Wie on dobrze, że cały jego budynek państwowy już prawie leży w ruinach i że pomimo podpory ze strony państw zachodnich, wnet się zbliży chwila zupełnego upadku. Przed 70 laty sułtan w istocie był samowładnym panem, którego wzniosłe oblicze rzadko było można widzieć. Rękaw padyszacha musiał wystarczać posłom chrześciańskich mocarstw. Od bitwy pod Navarino i traktatu w Ackerman stan rzeczy się zmienił. Parta, przez różne świeże, młode państwa na półwyspie bałkańskim, które z każdym rokiem, które żyją pod liberalnemi konstytucyami państwowemi, coraz groźniej żądają tego, co im się należy, musi Turcya czuć, że koniec jest tylko kwestyą czasu. Chociaż w tej chwili widoki na wolność dla biednych Kretańczyków nie są bardzo wspaniałemi, to jednak nie można wątpić, że dzień uwolnienia musi nadejść. Memoryał, który Kretanie w Atenach niedawno temu wręczyli posłom wielkich mocarstw, dowodzi, że wyspiarze postanowili w dogodnej chwili walczyć do śmierci za wolność i ojczyznę, chociażby rząd grecki nie miał im pomódz. Chwila ta może być odroczoną przez mądre manewry dyplomatów, lecz nadejdzie z pewnością, i z każdem nowem nadużyciem, którego się Turcy dopuszczają na wyspie Kreta, skazówki zegara światowego posuwają się coraz bliżej do godziny rozstrzygnięcia.

Reforma księcia Walii.

Przykład cesarza niemieckiego był początkiem ery książęcych reform. Głowy ukoronowane, i tacy, którzy się spodziewają korony, rozpoczynają inicyatywę dla postępu i dla nauczenia świata rozumu, lecz już nie w ten sam sposób jak wielcy kierownicy narodami, których pokolenia zdają się być na wymieraniu.

Prawda, że nie każdy może się wznieść do tak wysokich sfer, jak cesarz niemiecki. Nie rzeczą każdego jest, aby schwycił buchaja socyalnej kwestyi za rogi. Inni zadowalniają się skromnemi zadaniami. Tak n. p. wuj cesarza, książe Walii, którego skłonności w ogóle zawsze leżą w obrębie materyalnym. Podziwienia godnem atoli jest, że takie sprawy już rozpoczyna, nim się dostał do steru rządu; a ponieważ każda rzecz musi mieć swój początek, to może dobrze czyni, że rozpoczyna z nowością, która nie może mieć zgubnego wyniku, która nie zaalarmuje ani izbę wyższą ani niższą parlamentu, która nie kosztuje pieniędzy, która nie wywoła wojny, a która przez swą ważność nadaną nic nie znaczącej rzeczy, tylko może służyć na to, aby powiększyć jego już tak nadzwyczajną popularność u humorystycznie usposobionych Anglików.

Przepraszamy za wyrażenie nic nie znaczącej rzeczy, bo nic nie znaczącą nie może być rzecz, która wszystkich wprawia w zachwyt: królewskich książąt i księżniczki, innych książąt i panów angielskich, szambelanów i kasztelanów, panie (ladies, mistresses i misses), śpiewaków w Convent-Garden, i aktorów na „Strand'zie", akrobatów, kucharzy, restauratorów, kucharki, kuchareczki i kucharczyków; pokojowców, stangretów w liberyi, dorożkarzy, palaczy i konduktorów omnibusów, upudrowanych lokai, profesorów i parobków, artystów i groserników, konie, psów, koty — wszystkich!

Nowość, która tylu ludzi zadowalnia, nie może więc być małej wagi — czem więc jest? Słuchajcie i dziwujcie się: książe Walii — największy może smakosz swego stulecia, najpopularniejszy ze wszystkich następców tronu — zaprowadził reformę, która ucieszyła jego kraj od wschodu do zachodu, od południa do północy tj.: cofnął czas obiadowy.

Otóż mamy. Trzeba atoli dokładnie wiedzieć, co za ważną jest ta godzina dnia dla Anglika, aby zrozumieć całą wartość sprawy. Z godziną obiadową kończy się dla Anglika praca dzienna. Jest to zakończenie pracy, początek zabawy w domu lub po za domem. A ten punkt czasu ma zostać za rozporządzeniem księcia cofnięty o najmniej półtorej godziny.

Dziwną w istocie jest rzeczą, jak tę godzinę obiadową powoli posunięto. Za czasów Henryka obiadowano o 12tej godzinie w południe, za czasów Elżbiety, a więc w 16 stuleciu, siadano do stołu królewskiego o godzinie 1szej. Na początku tego stulecia familia królewska obiadowała dopiero o 6tej godzinie, gdy teraźniejsza królowa wyszła za mąż, siódma została oznaczona jako godzina obiadowa, a teraz zasiada Jej królewska Mość o 9tej wieczorem do stołu. Wprawdzie maltych, który spożywa, jest bardzo lekkim bo główne strawy spożywa podczas „lunch'u" o godzinie 2½ — pomimo to jest 9ta oficyalną godziną obiadu.

Teatry i opery odwiedza się w wszystkich krajach wieczorem po „obiedzie." Jeżeli się zaś jadło dobrze i wiele, to trzeba pokarm nasamprzód strawić, aby się mógł z oddać zabawie duchowej. — Jakim sposobem jest to możliwem, jeżeli napełniono żołądek o siódmej — ósmej — lub dziewiątej godzinie, potem się szybko jedzie do teatru, przybywa się na początek lub nawet w połowie drugiego aktu, i ziewając i ociężale się usiłuje przypatrywać dalszemu ciągowi sztuki.

Kto może powiedzieć, ile sztuk nie miało powodzenia, ile artystów ich „fiasco" miało tylko do zawdzięczenia ociężałemu strawieniu publiczności teatralnej, która wprost powstaje od stołu obiadowego, aby bez tenu się udać do loż teatralnych lub krzeseł parkietowych.

Tą reformą zasłużył więc książe Walii na dzięki wszystkich dyrektorów teatrów, jako i artystów.

Trzeba oczekiwać, w jaki sposób reszta narodu się wywdzięczy księciu; pewną jest rzeczą, że reforma ta nikogo nie rozgniewa. Będzie się może spożywało trochę lekciejszy „lunch"; ponieważ zaś pierwsze śniadanie angielskie bywa jedzeniem solidarnem i obfitem, to i będzie można wytrzymać bez „lunch'u." Wprawdzie podwieczorek tak zwany „five o'clock tea", który się w ostatnich czasach ciągnął od czwartej do pół ósmej godziny, będzie musiał być cofniętym do pierwotnego czasu. — I tak wszystko będzie się odbywało w najlepszym porządku.

Lecz istnieje jedna klasa i to klasa bardzo potężna w społeczeństwie angielskiem, która bynajmniej nie jest zadowolniona z tej reformy; a tą klasą są — dobre gospodynie.

Mówi się często o dobrym apetycie Niemców lub Polaków — lecz czyż apetyt Anglików i niewiast angielskich nie przewyższa takowego! — Prawdopodobnie. Nie chcianoby wcale wierzyć, co za ilość jaj, roastbeef'u, marmelady i „buttered toast" już o dziewiątej z rana na pierwsze śniadanie mogą spożyć. „Lunch" czy też „luncheon" składa się zawsze z jednej lub dwóch ciepłych potraw. Potem nadchodzi „five o'clock", a następnie „dinner." I jeżeli się widzi, z jakim apetytem panie i panowie, którzy obiadowali o ósmej lub półdziewiątej godzinie się rzucają na kolacye (supers) na balach i zabawach towarzyskich, jakoby umierali z głodu, to można się tylko dziwić. Człowiek pyta się wtenczas: Czyż obiad ich był takim nędznym, czy też posiadają szczegółowe przyrządy trawienia.

Jakże to będzie więc, muszą samych siebie pytać oszczędne gospodynie, jeżeli goście zaproszeni obiadowali już o godzinie pół do siódmej? — Ponieważ zaś są praktycznemi, niezawodnie odwetują to, co na wieczorku towarzyskim za wiele było zjedzone, innemi wieczorami przez to, iż całą własną familię poślą o dwie godziny prędzej na spoczynek i za małą zmianą przysłowia, że „kto śpi nie grzeszy", na swą pociechę sobie powiedzą: „Kto śpi, nie je."

Najnowsze ministeryum włoskie.

O osobistości i przebiegu życia członków nowego ministeryum włoskiego, musimy podać co następuje:

O prezydencie ministeryum, markizie di Rudini, który w roku 1839 się urodził w Palermo, podaje rodak jego Vincenzo Ricco następujący obraz: „Jest wysokim, szerokim, silnym i ma piękną blond brodę, która mu spada na piersi. Występuje wolno i stanowczo, czasem okazuje zapał wojenny. Kolebie się cokolwiek, gdy chodzi. Czasem wsadza kapelusz na bakier i wtyka jednę rękę do kieszeni palta, przez co ma minę niejako wyzywającą. Sposób jego obchodzenia się z innymi jest grzecznym, w rozmowie prywatnej jest wesołym, żywym, czasem dowcipnym i szyderskim. W gankach przy izbie deputowanych jest zawsze pożądanym, gdyż zawsze umie coś dobrego powiedzieć. W izbie deputowanych mówi rzadko, lecz koledzy jego przysłuchują mu się z największą uwagą.

Baron Giovani Nicotera (nacisk kładzie się na drugiej sylabie) urodził się 9 września w r. 1828 w San Biasa w Kalabryi poświęcił się prawu i przyłączył się rychło do „Młodej Italii." W roku 1848 brał udział w powstaniu w Kalabryi, wstąpił po jego ukończeniu do wojska rzeczypospolitej rzymskiej i został ranionym w bitwie z wojskiem francuzkiem; w r. 1867 przyłączył się do wyprawy Mazziniego przeciw Bourbonom w Neapolu, został ranionym pod Sanza, pojmanym i skazanym na śmierć; wyrok śmierci atoli został zmienionym na dożywotne galery, na których przebywał, aż rok 1860 mu powrócił wolność. Objął następnie naczelnictwo nad oddziałem wolontaryuszów, stał się adjutantem Garibaldiego, w którego potyczkach brał udział. Wybrany jako zastępca okręgu Salerno do parlamentu włoskiego, przyłączył się do skrajnej lewicy, był w r. 1876 ministrem spraw kraju, jako który surowo występował przeciw rozbójnikom na wyspie Sycylii. W r. 1877 dla niepomyślnego dla niego głosowania musiał wystąpić z gabinetu. Z Crispi'm, Zanardeli'm, Cairoli'm i Baccarini'm utworzył stronniczą partyą Pentarchów, która się wnet rozpadła dla sporów pomiędzy członkami grupy.

Skarbnik Luigi Luzzati urodził się w r. 1841 w Wenecyi i jest pochodzenia żydowskiego. Jest regularnym profesorem ekonomii narodowej i praw stanu przy uniwersytecie w Padua i zwłaszcza się zasłużył przez założenie banków ludowych i podniesienie stanu kas oszczędności. W izbie deputowanych, do której należy od r. 1870, był pilnym pracownikiem a komisya budżetowa wybierała go zwyczajnie za przewodniczącego lub jeneralnego sprawodawcę, którym był dotychczas. Wraz z Elleną prowadził rokowania z Francyą o nowy traktat handlowy, które jednak spełzy na niczem. Luzzati później doniósł, że rokowania znajdowały się w najlepszym toku i korzystnie dla Włoch, gdy Francuzi się oburzyli, ponieważ prezes ministeryum Crispi podjął wtenczas podróż do Friedrichsruhe.

Minister finansów Colombo jest posłem z Medyolanu, przy którego szkole politechnicznej jest profesorem i należy do prawego „Centrum." I on jest uważany za zdolnego członka i zresztą popiera ochronę cła.

Minister sprawiedliwości senator Ferrari, był już raz ministrem, t. j. w gabinecie Menabrea. Pochodzi z Novara, jest dzielnym mówcą, nieznużonym pracownikiem i dosko nałym znawcą prawa.

Chimiori, minister handlu i rolnictwa, jest znanym jako gorący przyjaciel Niemców, jest dobrym jurystą i wybornym mówcą.

Branca, minister pracy, ma podobno posiadać znaczny talent finansowy i administracyjny. W ruchu wyborczym przeszłego roku został przez naczelników konstytucyjnej opozycyi wysłany do Medyolanu, aby połączyć południowych z górnowłoskimi przeciwnikami Crispi'ego. Misya jego atoli nie udała się.

Wielce cenionym człowiekiem jest minister oświaty Pasquale Villari, który się urodził w r. 1827 w Neapolu, brał udział w r. 1848 w tamtejszej rewolucyi, w r. 1859 był profesorem w Pisa, a później w Florencyi. Od r. 1884 jest senatorem, poprzednio był członkiem izby deputowanych. Należy do prawicy. Głównemi jego dziełami są historya Savonaroli i Machiavella, jako i jego polityczna i literacka historya Włoch.

Minister wojny, jen. Luigi Pelloux, na ostatku jen. inspektor wojsk alpejskich, urodził się w r. 1839 w Sabaudyi i jako oficer odznaczył się w kampaniach 1859, 1860, 1866 i 1870 roku. Pod Custozzą uzyskał srebrny medal męztwa, dnia 20 września dowodził jako major brygadą artyleryi, która zrobiła słynny wyłom przy Porta Pia, przez który włoskie wojsko wtargnęło do wiecznego miasta (Rzymu). Później stał się szefem sekcyi jeneralnej dyrekcyi artyleryi w ministeryum wojny i dyrektorem studyi akademii wojskowej, pułkownikiem i szefem wydziału w sztabie jeneralnym; w r. 1880 jen. sekretarzem w ministeryum wojny; jako taki rozwinął niezmierną czynność reformową. W r. 1884 zastępował jako komisarz rządowy w sposób nadzwyczajny budżet wojskowy i wniosek reformy wojskowej w izbie deputowanych. Po ustąpieniu z sekretaryatu jeneralnego w ministeryum wojny należał Pelloux do najwybitniejszych członków wojskowych w izbie deputowanych. W r. 1885 został zamianowany jen. majorem.

* Nową podziemną jaskinię odkryto na farmie Daniela Bem położonej cokolwiek na północ od Spencer, Owen pow., Indiana. Dotychczas zbadano ją w długości półmilowej; są tu różne komory a przerzynają ją małe strumyki.

* Senat stanu Colorado przeznaczył na wystawę światową w Chicago $100,000.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Emigracya i obyczaje ludu. Korespondent Kraju z gub. mińskiej donosi: Wbrew temu, co podawały pisma, agitacya wychodźcza szerzy się śród ludności wiejskiej prawosławnej i coraz częstsze słyszeć się dają po karczmach rozmowy o wyruszeniu na wiosnę do Ameryki. Przyczynę tych zachcianek emigracyjnych upatrywać należy nie w braku środków wyżywienia, lecz przeważnie w demoralizacyi ludu, wśród którego panuje chęć łatwego zarobku, pijaństwo i zdziczenie obyczajów. Nie licząc już powszednich morderstw i kradzieży, notuję fakt zabicia córki przez ojca, do którego przybyła po opiekę, chroniąc się przed brutalnością męża. Ojciec tymczasem przyjął ją niechętnie i gdy opuszczać domu nie chciała, zamordował okrutnie, a trupa wrzucił do Prypeci. Pijaństwo nałogowe rozpowszechnia się wśród ludu z przerażającą szybkością, a o środki zaradcze trudno i ziemiaństwo nasze spogląda na fakt ten obojętnie.

— Ludność Królestwa. Miejscowy komitet statystyczny wydał książkę, zawierającą dokładne wiadomości o ludności 10 gubernii Królestwa polskiego w d. 1 stycznia 1891 r. Wypada z tej pracy, że ludność całego Królestwa wynosi 8¼ milionów czyli że na 112.000 wiorst kwadratowych (taką powierzchnię posiada Królestwo), po 74 głowy na każdą wiorstę. Ludność Królestwa zbliża się zatem, co do gęstości Francyi. Zachodnia część Królestwa posiada ludność gęstszą, wschodnia rzadszą. Pod względem administracyjnym, 10 guberni Królestwa podzielone są na 84 powiaty, obejmujące razem 1,286 gmin. Miast Królestwo posiada 114; znaczniejsze z nich nie należą do urzędów powiatowych, lecz posiadają administracyę, zależną od władz wyższych Królestwa. Warszawa posiada osobny zarząd gubernialny. Ludność miast wynosi 1½ mil., t. j. 18 pr. całej ludności. Pod względem wyznania: katolików liczy Królestwo ¾ całej ludności, t. j. 75 pr., żydów — 13 pr. ewangelików — 5,4 pr. prawosławnych ogółem ½ mil., t. j. 1 | 20 ogółu ludności. Ze wszystkich gubernii tylko w siedleckiej i w lubelskiej prawosławni stanowią 20 pr. i 22 pr. ogółu ludności. Urzędowe te cyfry, zresztą zupełnie wiarogodne, różnią się mocno od tych, które przywykliśmy spotykać w niektórych pismach ruskich.

— Porwanie kobiety w Mińsku. Korespondent „Pet. List." donosi o fakcie następującym. Młody obywatel ziemski gub. mińskiej Piotr Złowacki ożenił się przed kilku miesiącami z młodą żydówczką, która przyjęła wiarę chrześciańską. Na parę tygodni przed ślubem rodzice, sfanatyzowani żydzi, pragnąc przeszkodzić temu związkowi, wywieźli córkę do żydowskiej mieściny Logois w pow. borysowskim. Policya wszakże zdołała wydobyć ztamtąd dziewczynę, którą następnie umieszczono u krewnych narzeczonego. Ślub odbył się bez przeszkody i to prawdopodobnie dzięki temu, że p. Z. udał się na wszelki wypadek pod opiekę policyi. Upłynęło kilka miesięcy. — Dnia 10 z. m. p. Z. wraz ze swoją małżonką (w stanie błogosławionym) przybył do Mińska za sprawunkami. — Żona udała się zaraz na miasto wziąwszy z sobą służącą z hotelu. W pół godziny potem przybiegła do hotelu strwożona służąca i opowiedziała, że gdy pani Z. przeszła ulicę Aleksandrowską, nagle z bramy pewnego domu wyskoczyło kilku żydów, którzy rzuciwszy się na Z. w jednej chwilę zawiązali jej chustką usta i posadziwszy na stojącą obok dorożkę odjechali. Trwało to wszystko zaledwie parę minut, służąca więc nawet rysów owych żydów spamiętać nie mogła. — Wysłano natychmiast na miejsce policyą, lecz wszelkie poszukiwania spełzły na niczem. Złowacką porwano jak powiadają w celu „koszerowania," t j. zwrócenia do żydostwa. Podobno uwieziona została do m. Szkłowa zwanego „Berdyczewem mińskim." P. Złowacki silnie zaniemógł ze zmartwienia.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Jubileusz. Ks. prałat Floryan Stablewski, doktor świętej teologii, proboszcz wrzesiński, egzaminator prosynodalny, protonotaryusz apostolski, poseł do Izby deputowanych sejmu pruskiego, obchodził dnia 24 z. m. 25 letni jubileusz kapłaństwa, nie we Wrześni, wśród swych parafian, przyjaciół i znajomych, lecz z powodu licznych zajęć urzędowych poselskich, w Berlinie, wśród grona kolegów i towarzyszów w trudnym i ciernistym zawodzie publicznym.

— Bydgoszcz. W dniu 20 z. m. rozpoczęła się przed sądem ziemiańskim sprawa przeciw braciom Juliuszowi i Szymonowi Krojankier, którzy narobiwszy na mocy sfałszowania dokumentów wiele długów, ogłosili bankructwo i do Ameryki uszli, ale ztamtąd na rekwizycyę władz niemieckich do Bydgoszczy odstawieni zostali. Główną stratę poniosła bydgoska Spółka pożyczkowa, która na zalombardowane podrobione kwity 128,000 m. zaforszusowała. Oprócz tego ciążą na Krojankerach zarzuty innych oszustw. Juliusza Krojankera skazano na 3 lata, a Szymona na 4 lata ciężkiego więzienia, oraz każdego na zapłacenie 1500 marek względnie na 200 dni ciężkiego więzienia

— W dniu 24 z m. obchodził w Biezdrowie 25 letni jubileusz kapłaństwa ks. licencyat Augustyn Jaskulski, proboszcz tamtejszy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Wydalania. Toruńskie pisma donoszą: Wydalania pruskich poddanych z Rosyi nie ustają. W dniu 18 z. m. przybyła do Mokrego pod Toruniem pewna rodzina składająca się z męża, żony i pięciorga małych dzieci, która paszport swój w Gostyniu w W. Ks. Poznańskiem odnawiała, w tak smutnym stanie, że władza miejscowa musiała się nią zająć."

Autor polityki wydalań może być dumnym z swego „dzieła."

— Ze Sztumu, w dyecezyi warmińskiej, piszą do „Gaz Tor.", że w dniu 17 b. m. opuścił ks. Bilitewski tamtejszą parafię, która w nim traci znakomitego polskiego kaznodzieję. Duchowny ten bardzo przydatny dla parafii polskiej, jaką jest sztumska, przesiedlony został przez swą władzę duchowną do niemieckiej parafii Kiszpork, gdzie tylko co trzecią niedzielę bywa polskie kazanie. Parafianie sztumscy zanieśli prośbę do Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego o pozostawienie im ks. Bilitewskiego, ale prośba ta nie odniosła żadnego skutku. W miejsce ustępującego duchownego otrzymała parafia kapelana, który aczkolwiek polskie nosi nazwisko — ks. Stankiewicz — po polsku nie umie. Krzywda nam wyrządzona — pisze korespondent — jest tem dotkliwszą, że do tego nowy proboszcz daleko gorzej mówi po polsku od nieodżałowanej pamięci nieboszczyka ks. Gaeblera, który jakkolwiek Niemiec z urodzenia, zastósował się do stósunków naszych parafialnych, kształcił się w języku polskim i był wyrozumiałym i sprawiedliwym duszpasterzem. Pamięć też o nim nigdy u nas wdzięcznych parafian nigdy nie wygaśnie.

Szlązk.

Wrocław. Przejeżdżało tutaj przez miasto nasze ośmiu wydalonych z Rosyi Niemców. Wygnańcy byli to rękodzielnicy i wszyscy z gubernii odeskiej, gdzie sobie już byli w ciągu swego pobytu w Rosyi uciułali nie mało grosza. Nieruchomość musieli sprzedać za bezcen; z resztkami pieniędzy udają się do Ameryki, dokąd podążą za nimi liczni ich ziomkowie z Rosyi konsekwentnie wydalani.

— W W. Kotorzu na Górnym Szlązku umarł w tych dniach po krótkiej chorobie ksiądz proboszcz Rudolf Lubecki. Górny Szlązk traci w zmarłym gorliwego patryotę i rzeczywistego przyjaciela ludu, który przez całe swe życie i na każdym kroku gorąco bronił jego interesów. Lud górnoszlązki zawdzięcza zmarłemu kilka wdzięcznych pieśni na cześć Górnego Szlązka. Do niektórych z nich dorobił zmarły muzykę. Oprócz tego słynął on jako znakomity kaznodzieja i mówca, a pamiętne są zwłaszcza jego mowy, wygłoszone na zebraniach ludowych w Leśnicy, Bytomiu i t. d. Jeszcze przed kilku tygodniami przetłumaczył on na język polski bardzo dobrą broszurę pod tyt.: „Baczność! socyaliści się zbliżają;"

— Pawłów. Obchodzili tu u nas małżonkowie, Franciszek i Maryanna Kwaśny, swoje złote wesele dnia 9 Lutego. Uroczystość to bardzo rzadka i dla tego tem piękniejsza. Dzięki Bogu, oboje cieszą się jeszcze zupełnie dobrem i czerstwem zdrowiem. Zebrało się na tę uroczystość dużo przyjaciół, którzy się dobrze bawili, rozmaite zabawy urządzali i starym jubilatom pięknie śpiewali. —

— Tarnowskie Góry. Według ostatniego spisu ludności liczy powiat Tarnowicki 52,002 dusz. Z tych przypada na miasto Tarn. Góry 9975, na Miasteczko 1598, na gminy wiejskie 40,428.

— Brzezinka. Donoszą o nieszczęściu, jakie się w piątek dnia 20-go zm. w szkole w Kostowach wydarzyło. Myśliwy Berger z Dzieckowic przybył do szkoły, ponieważ miał z panem nauczycielem jakąś sprawę do załatwienia. Nabitą flintę postawił w sieni. Do flinty przystąpił 10 letni chłopiec szkólny i zaczął się nią bawić. Nagle flinta puściła, a strzał trafił dwóch innych obok stojących chłopców. Zawieziono ich natychmiast do Brzezinki do lekarza Sellego, który przy pomocy innego lekarza śrót z ciała wydobył. O nieszczęście nigdy nie trudno, więc wszędzie i zawsze strzedz przed niem się należy.

— Od Opola. W Jełowie rezerwista Libor, syn właściciela domu Libora, z powodu nieostrożności zastrzelił własną swą siostrę. Libor czyścił swą fuzyą, nieszczęśliwe uchwycenie jej sprawiło, że puściła a cały nabój trafił stojącą o 4 kroki siostrę w serce. Nieszczęśliwa w kilku chwilach potem ducha oddała. Zrozpaczony brat oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

O wypadku kolejowym koło Stryja donoszą 16. zm.:

Okropny wypadek wydarzył się dziś rano około 4 godziny (ciemna noc) na kolei państwowej między stacyami Stryj-Gaje wyżne. Ze Stryja zażądano w kierunku do Lwowa próżnej maszyny. Z maszyną tą, jako jazdą nadzwyczajną, jechał dla bezpieczeństwa urzędnik ruchu Chechliński. Zwrotniczy w Stryju, niewiadomo jeszcze czy wskutek nieporozumienia czy też przez pomyłkę, zamiast nastawić zwrotnicę na wyjazd w kierunku do Lwowa, nastawił ją w kierunku do Drohobycza czyli do stacyi Gaje wyżne. Ani urzędnik ruchu w Stryju dyżur mający, ani wspomniany urzędnik Chechliński, wyjeżdżający z maszyną, ani maszynista i palacz nie spostrzegli, że jadą ku Gajom wyżnym a nie ku Bliczy Wolicy; zdaje się, że silna zadymka śnieżna była tego powodem, iż jadący na maszynie nie dostrzegli fałszywego kierunki jazdy.

Z Gajów wyżnych były już sygnały na pociąg ciężarowy do Stryja jadący — pomimo tego żaden budnik nie zatrzymał przeciw pociągowi jadącej bez sygnałów dzwonkowych (bo te dano na przestrzeń Stryj-Bilcze) maszyny, tak że maszyna ta minęła cztery budki, poczem wśród zadymki nastąpiło straszne zderzenie z ciężarowym pociągiem.

Urzędnik, jadący dla nadzoru na maszynie, Chechliński, człowiek młody, ogólnie lubiany i szanowany, który zaledwie przed tygodniem się ożenił, został skutkiem zderzenia na miejscu zabity, obaj maszyniści, obaj palacze i konduktor ciężarowego pociągu są niebezpiecznie pokaleczeni. Wypadek ten przeraził wszystkich, a policzyć go należy do najrzadszych wypadków w praktyce kolejowej.

Dziwne zmiany dostojeństw.

Najdziwniejszych zmian godności, jakim podlegała głowa ukoronowana, doznał niezawodnie Amadeusz VIII ze Sabaudyi, który przez swych współcześników nie był inaczej nazywanym jak „Salomonem stulecia." Od r. 1391 do 1416 panował jako hrabia; dla gorliwości jego dla jedności kościoła, został przez cesarza Zygmunta podniesiony do godności księcia; w r. 1434 złożył rząd i zamieszkał w pustelni w Ripaille w pobliżu Thonon nad jeziorem genewskiem, gdzie założył zakon św. Maurycego. Gdy Consilium w Bazylei zniosło papieża Eugeniusza IV, został Amadeusz VIII obrany papieżem i wstąpił na tron papiezki pod nazwą Feliksa V, lecz zrzekł się go dobrowolnie r. 1449 na korzyść Mikołaja V. Następnie powrócił do pustelni w Ripaille i pozostał aż do śmierci w r. 1451 kardynałem; był więc 25 lat hrabią, 18 księciem, 5 lat zakonnikiem, 10 lat papieżem i 2 lata kardynałem.

O kichaniu.

Podanie greckie opiewa, że Prometeusz ukradł ogień niebieski, aby przezeń udzielić życia ludziom przez niego z gliny utworzonych. W tym celu trzymał rózgę, którą u góry potajemnie zapalił o wóz boga słońca Heliosa pod nosy nowo stworzonych mieszkańców ziemi. Przez silne kichanie ci następnie okazywali, że się w nich budzi życie. Na tę legendę sprowadzał Arystoteles, który już za czasów Aleksandra Wielkiego dumał nad ogólnym zwyczajem życzenia zdrowia przy kichaniu, początek tego zwyczaju. A więc szacunek przed pierwszem okazaniem życia przez pierwszego człowieka było według niego przyczyną życzenia zdrowia.

Grecy i Rzymianie widzieli w kichaniu dowód zdrowia i świeżą siłę ciała i dla tego bezwłocznie życzyli kichającemu zdrowia, aby mu takowe zawsze służyło. „Caise", mówili w tym wypadku Grecy: „Raduj się!" „Salve!" „Bądź pozdrowiony!" wołali z godnością Rzymianie. A gdy nikogo w pobliżu nie było, któryby mógł kichającemu zdrowia życzyć, to ten sam sobie go życzył. — Otoczona przez coraz bardziej nalegających zalotników w jej domu się znajdujących, zwróciła się bezwładna Penelope do bogów z gorącą prośbą, aby jej mąż Odysseusz jak najprędzej wrócił do ojczyzny. W tem jej syn „Telemach zakichnął, że cały pokój zadrżał." I wesołą nadzieję szczęścia mając w obliczu powstała stała małżonka: teraz zapewne wysłuchają bogowie jej prośbę, gdyż Telemach przecie na to „kichnął." Nagłe kichanie przy utrudliwych obradach lub wątpliwych uchwałach było uważanem za objawienie Opatrzności, jako znak bogów, aby stósować się do propozycyi i było uważane za pewną rękojmię dobrego skutku. Tak opowiada Xenophon w swej „Anabasis", że nim rozpoczął swój odważny pochód z 10,000 Greków z Persyi przez nieznane okolice do oddalonych, ojczystych wybrzeży, w mowie wojsku przedstawił niebezpieczeństwo tego przedsięwzięcia. A gdy właśnie tłómaczył, że to jest jedyną drogą ratunku, i że natychmiast mają rozstrzygnąć, co myślą uczynić, kichnął jeden z Greków. I natychmiast wszyscy się zgodzili na podjęcie niezmiernego, zgubą grożącego marszu w ufności, gdyż bogowie temu sprzyjają. Bogowie bowiem przez kichnięcie wojownika popierali słowa wodza i wolę swoją oświadczyli.

Czasem jednakowoż niespodziane kichanie było zgubnem. Themistocles pewnego razu po zwycięzkiej bitwie kazał zapalić wesołe ognie ofiarne na podziękowanie bogom. Wtem przyprowadzono oddział jeńców. Gdy młodzieńcy zdając się na swój los spokojnie stali przed nim, kichnął ktoś po prawicy zwycięzcy. Natychmiast oświadczyli kapłani, że biedni więźniowie będą bogom pożądaną ofiarą całopalną, i nieszczęśliwi padli ofiarą. Gdy Grecy i Rzymianie ukochanej piękności chcieli powiedzieć śliczny kompliment, oświadczali, że przy jej urodzeniu bogowie kichali.

Niejaki Proklus, który się mógł szczycić niezmierną wystającą ozdobą twarzy, musiał się doczekać, iż w satyrycznym epigramacie mu zarzucano, że nos jego jest tak długim, iż nie słyszy, gdy kicha.

U starych Rzymian chodziło o to, gdzie i ile razy kto kichnął, aby z tego przepowiadać szczęście lub nieszczęście. Jeżeli kto kichnął, gdy jeszcze leżał na posłaniu lub sandałów do nóg nie przyprawił, to wtenczas zrobił kwaśną minę, gdyż mniemał, że cały dzień dla niego będzie nieszczęśliwym. Jeżeli mu pozwolił czas, to kładł się napowrót, aby oczekiwać pomyślniejszej godziny. Jeżeli zaś na południe lub później serdecznie zakichnął, to twarz jego zajaśniała z radości i pewnej ufności, że całe jego czyny w tym dniu będą błogosławione. Jeżeli właśnie wstawano od stołu, a gość nie mógł zatrzymać eksplozyi swego nosa, to całe towarzystwo natychmiast na nowo zasiadło koło stołu. Niewolnicy ponownie musieli przynosić potrawy i napoje, i poczęto na nowo jeść i pić aż do czasu, gdy mniemano, że zadosyć uczyniono, aby zapobiedz skutkom nieszczęsnego kichania. Jeżeli chory Rzymianin kichnął, to spodziewano się blizkiej jego śmierci. Dwakrotne kichanie zaś oznaczało szybkie wyzdrowienie. Jeżeli ktoś przy zawieraniu kontraktu, n. p. kontraktu małżeńskiego raz kichnął, to każdy się radował, gdyż bogowie potwierdzali kontrakt, który miał trwać wiecznie. Trzykrotne zaś kichanie ogłaszało, że kontrakt bezprawnie przez jednę z partyi zostanie zerwanym.

Plutarch, słynny nauczyciel cesarza Hadryana, wielce poważał kichanie. W jednem z jego pism powiada: „Co dla nauki lekarskiej jest puls dla ciała ludzkiego, tem jest dla duszy kichanie." Groźny cesarz Tyberyusz wydał nawet rozkaz, że każdy ma mu, skoro zakichnie na ulicy lub gdziekolwiek bądź, głośno życzyć szczęścia i pomyślności, aby szczęśliwa przepowiednia kichania wnet i z pewnością się spełniła.

Coś podobnego opowiadali Hiszpanie, gdy zdobyli teraźniejszy stan Florida. Skoro jeden z naczelników krajowców kichnął, widzieli, że wszyscy Indyanie podnosili ręce do nieba i błagali słońca, aby strzegło ich naczelnika, mu sprzyjało i go oświeciło. Podróżnicy po Afryce napotkali ten sam zwyczaj u niektórych plemion murzyńskich. Każde kichanie naczelnika plemienia bywa przez pewne znaki i modły publiczne ogłoszone po całym kraju. Wszędzie wtenczas dają się słyszeć okrzyki radości i następują powinszowania uradowanych poddanych.

Legenda izraelicka opiewa, że wszyscy patryarchowie z wyjątkiem Jakóba tylko raz w ich życiu kichnęli, lecz zaraz potem umarli.

Reformy niewieście.

Istnieje w Londynie stowarzyszenie, które wzięło sobie za zadanie zreformować ubiór kobiecy wedle wymagań hygieny i wygody. Od lat paru żądne nowości niewiasty odbywają sesye, narady, posiedzenia, aż wreszcie postanowiły jasno obwieścić światu, do czego dążą. W tym celu skreśliły broszurę p. t. „Reform in dress", w której zamieściły swe credo szczegółowe. Znajdujemy tu krytykę dzisiejszego ubioru i wzór ubioru przyszłości.

Posłuchajmy naprzód przełożonej stowarzyszenia, lady Harberton, która z niezwykłą zaciętością powstaje na „pancerz, narzędzie tortur średniowiecznych" jednem słowem na gorset. Szanowna lady mówi bardzo wiele, a przekonywa bardzo wymownie. Cóż, kiedy argumentacya jej nie zawiera w sobie nic nowego, czegoby dotychczas hygieniści nie powiedzieli. Nie od dziś wiadomo, iż niefortunny „pancerz, narzędzie tortury średniowiecznej" zdrowiu szkodzi, że figurę zmienia na niekorzyść linii estetycznych; nie od dziś wiadomo, iż każda z klasycznych greckich piękności poczytałaby za zniewagę swych wdzięków, gdyby jej kazano sztucznie przybrać formę przeciętnego dzbanka. Wszystko to wiadomo, a jednak gorset istnieje, boki i żebra niewieście gniecie, oddech tamuje, a prawdopodobnie długo jeszcze na niedolę ludzkości grasować będzie.

Dalej „Reform in dress" zajmuje się spodnicą. Czy może być coś niewygodniejszego, zapytuje lady Harberton, nad te draperye, czepiające się nóg, utrudniające chód, otwarte od spodu dla wiatru i zimna? Jako suknia, spodnica daje kobietom maximum ciężaru w połączeniu z minimum ciepła. Ile przytem zużywa się przy chodzeniu siły i to napróżno! Niechaj mężczyzna spróbuje przywdziać ciężką zimową spódnicę i w tem przebraniu niech przejdzie kika razy strome schody, lub wdrapie się na wysoki pagórek. Zobaczymy, czy nie odczuje znużenia.

Wysokie niezadowolenie zwolenniczek reform w stroju niewieścim wywołuje i ubranie balowe, w którem oszczędza się materyału u góry, aby olśniewać ogonem u dołu. Czy może być coś śmieszniejszego nad pretensye kobiet, które uważają, iż dodają sobie godności, włócząc ogonem po ziemi? Na zapytanie to lady Harberton nie znajduje odpowiedzi, widocznie więc niema nic śmieszniejszego. Niechby mężczyźni nosili ogony, wszak prawda, lady Harberton? Byłoby to zgodne z naturalnym porządkiem rzeczy; vide paw, bażant, kogut itp.

Wreszcie, nie zostawiwszy na ubraniu kobiecem suchej nitki, przechodzą autorki broszury z „hymnu do prostej powieści", i stawiają wzór pozytywny ubrania przyszłości. Ale tu inicyatorki reform nie zdobywają się na oryginalność: korzystają z rzeczy gotowej i jako ideał ubrania kobiecego stawiają mezkie pantalony, nazywają je skromnie „Divided skirt". Wprawdzie na pierwszy rzut oka ubranie przyszłości, z powodu wielkiej ilości buf, bufek, zakładek, plis i fałdów przypomina suknią kobiecą, w rezultacie jednak nie jest to już spodnica, ale „divided skirt", popularnie mówiąc, szerokie mezkie inekspryrnable. Członkinie stowarzyszenia nie ograniczają się na teoryi, ale i czynem zasady swoje popierają. Na zgromadzeniach używają już „divided skirt" stale, ale wychodząc na ulicę zarzucają na wierzch rodzaj polonezy, która reformatorskie zachcianki skutecznie zakrywa. O, jakże trudno „spodniczkom" pozbyć się spodniczek!...

Dom z trocin.

Jak donosi jedno z fachowych pism berlińskich najnowszem wynalazkiem techników są domy z trocin. Rozległe na tym polu odbywają się doświadczenia i próby w technicznej wyższej szkole w Charlottenburgu. Trociny, które zwłaszcza w niektórych zakładach trackich uważane były dotąd jako odpadek, przyczyniający tylko ciężaru, mają być obecnie mięszane z tanimi, sproszkowanymi kamieniami i ugniatane w formę cegieł lub ciosu pod ciśnieniem 1½ miliona kilogramów. Tak przyrządzone trociny stanowią materyał budowlany, niedostępny zupełnie wilgoci, niezmiernie wytrzymały a dość lekki. Nie ulega również zmianom powietrza, przytym odporność jego w razie pożaru jest zupełna. Podczas jednej z prób poddano odłam nowego materyału przez czas pięciu godzin silnemu działaniu ognia z węgli, przyczem nie uległ najmniejszej zmianie. Zaletą jego jest, oprócz powyżej wymienionych i to, że z łatwością daje się obrabiać piłą i napuszczać farbami, co dla ozdobności czyni go niezwykle cennym.

Nauka gotowania.

W szwedzkich szkołach ludowych dla dziewcząt wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę gotowania. Kurs obejmuje 24 lekcyi 3 godzinowych, z których 10 praktycznych, 10 teoretycznych, 4 zaś poświęcone nauce gotowania dla chorych. Uczenice utrzymują porządek w kuchni szkolnej, myją w niej co sobotę podłogę i czyszczą wszystkie naczynia, przyczem otrzymują wskazówki użycia odpowiednich środków, jak np. czem czyścić miedź, czem mosiądz, a zarazem jakim może być wpływ naczyń na zdrowotność oraz na smak gotowanych potraw. Lekcye odbywają się przed południem a ugotowany na nich obiad uczenice spożywają z nauczycielkami. Przy obiedzie uczą się dziewczęta praktycznie, jak się powinny zachować przy jedzeniu. Uczennice podzielone są na oddziały, liczące 4 — 6 dziewcząt. Każda z nich gotuje w czasie trwania kursu kolejno inną potrawę i opisuje skład jej, oraz sposób jej przygotowania. Opisy te, poprawione przez nauczycielkę, służyć będą potem jako podręcznik dla przyszłej gospodyni domu. —

Narodowości kaukazkie.

Korespondent Kraju z Tyflisu taki daje obraz etnografyi Kaukazu. Nigdzie może na świecie nie ma tak znacznego na małej stosunkowo przestrzeni skupienia ludów i plemion, jak na przesmyku kaukazkim. Osiadły tu zbłąkane w dziejowej zawierusze drużyny, przybyłe ze Wschodu, mówiące rozmaitemi językami, na wszystkich stopniach kultury stojące. W najdalszych zakątkach górskich żyją z kilku tysięcy osób złożone plemiona, wyróżniające się jaskrawo od mieszkańców sąsiednich. Są tu kolonie żydów, przybyłych na Kaukaz w czasach niewoli babilońskiej; są adżarcy, o których mówią, że ich to przodkowie wlewali do gardła Cyrusowi roztopiony metal dla zaspokojenia jego żądzy złota i podbojów; są chwesury — potomkowie rycerzy z czasów wojen krzyżowych, przechowujący po chatach swych broń pradziadów z łacińskimi napisami i mówiący językiem, w którym co chwila wyraz niemiecki słyszeć się daje; są czeczeńcy i lezgini, o których mówi legenda, że dali początek czechom i lechitom; są wreszcie pszawy, swanety, tuszyny etc., etc. Przed laty 30 prof. Uslar rozpoczął na Kaukazie badania etnograficzne, a powodowany pragnieniem szerzenia oświaty wśród górali ułożył z liter ruskich alfabety kilku języków kaukazkich, w celu wydawania książek elementarnych.

* Za panowania Henryka VIII w Anglii, który jest znany z tego, iż co chwila brał inną żonę, powieszono 72,000 złodziei, rozbójników i włóczęgów i także pod dobrą królową Elżbietą tracono od 300 do 400 ludzi rocznie.

Wino z agrestu.

Nie czas to teraz mówić o agrestowem winie, boć agrest dopiero w miesiącu Czerwcu będzie w ogrodach. Aleć, mając na uwadze, że dobre gosposie i gospodarze zapamiętają tę naszą radę i kiedy będzie na to czas, zajrzą do niniejszego pisania, podajemy ją teraz.

Dwa są powody, dla których podajemy tu przepis robienia wina z agrestu.

Najpierw więc, że niektórzy gospodarze tyle mają agrestu, że nie mają z nim co robić, albo go też w urodzajne lata za byle co sprzedają. A powtóre, że wino agrestowe dla wybornego swego smaku, a małego kosztu i zachodu zasługuje, aby je robić. Nie jest ono przytem szkodliwe, a miłe w piciu. Więc rugujmy ze swych domów w ogóle z użycia gorzałkę, piwsko arak i inne obrzydliwe zwykle przysmaki, a natomiast miejmy wino z agrestu.

Robi się ono tak:

Wygniata się dojrzały agrest i przecedza go się przez rzadki kawał czystego płótna do jakiegoś naczynia. Gdy już uzbiera się takiego czystego agrestowego soku 8 kwart, wtedy zostawia go się w spokoju 3, 4 do 5 dni.

Kiedyśmy właśnie już przecedzili ów sok, to do pozostałych łupin trzeba było wlać kilka kwart wody, zmieszać je dobrze, wygnieść i znowu ową wodę przecedzić.

8 kwart czystego soku agrestowego należy trzymać w spokoju 3, 4 do 5 dni. Otóż po upływie tego czasu, trzeba wlać 5 kwart tej wody, jakąśmy otrzymali od spłukania agrestowych łupin. A potem zaraz trzeba tu wsypać 10 funtów miałko utłuczonego cukru, wszystko należycie zmięszać, nalać do beczułki, przykryć płótnem i niech fermentuje z 5 tygodni. Po upływie tego czasu należy zlać owe już agrestowe wino do butelek i postawić w piwnicy, nie ruszając go wcale przez zimę. Na wiosnę można już takie wino używać do picia. Ma ono wtedy smak, a nawet i tęgość.

Jak widzimy, największy koszt stanowi owe 10 funtów cukru, aleć na trunki więcej nieraz wydajemy do roku, niż 10 funtów cukru są warte! Czyż nie?

Podana tu miara 8 kwart soku 5 kwart agrestowej wody i 10 funtów cukru. Otóż podana to tylko dla przykładu, że w takiej właśnie mierze zrobiona mięszanina, jest najlepszą. Można jednak brać i połowę tego wszystkiego, to jest 4 kwarty czystego soku, 2 i pół kwarty wody agrestowej i 5 funtów cukru. A można też brać wszystkiego i dwa razy więcej, niż powyżej.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

WASHINGTON.

Washington, 13 marca. Prawdopodobnie zostanie były poseł Foster posłany jako nadzwyczajny pełnomocnik do Madrytu, aby pomagać posłowi Grubb przy rokowaniach o traktat wzajemności, który Blaine chciałby zawrzeć z Hiszpanią. Powiadają, że władze hiszpańskie nie mają wcale ochoty zawierać traktatu, z czego Blaine jest bardzo zaniepokojony. Czuje, że musi zawrzeć jakąkolwiek ugodę z Hiszpanią już to dla przyczyn politycznych, jako i też aby zachować swą powagę w dalszych swych rokowaniach z państwami południowo-amerykańskiemi.

— Poseł angielski, Sir Julian Pauncefote, miał dzisiaj naradę z ministrem stanu, Blaine'm. Chodziło o niektóre zmiany w propozycyach odnoszących się do uregulowania kwestyi łowów psów morskich w morzu Behring'a.

— Bióro skarbcu dostało pierwszy rachunek o zwrot kosztów wojennych odnośnie do prawa uchwalonego przez ostatni kongres. Przysłał go gubernator stanu New York. Rachunek musi być sprawdzony przez piątego audytora, pierwszego kontrolera, komisarza podatkowego i urzędnika, który pierwotnie pieniądze pobierał. Jeżeli wszystko się okaże być słusznem, natenczas gubernator newyorski otrzyma przekaz na tę sumę, która zostanie podzieloną pomiędzy ludzi, którzy te podatki wojenne zapłacili lub pomiędzy ich spadkobierców.

Washington, 13 marca. Inman i International Steamship Co. postanowiły wybudować dwa nowe parowce, które co do wielkości i szybkości mają przewyższać „City of New York" i „City of Paris." Będą budowane w warsztatach okrętowych Campa w Wilmington i każdy z tych pływających pałaców ma kosztować 2 miliony dolarów. Panowie z Inman linii, chcą czas podróży z Ameryki do Anglii skrócić na pięć dni. Zdaje się to prawie niemożliwem, lecz znawcy, którzy się zajęli szczegółowo tą sprawą, powiadają, że jest tylko kwestyą czasu, kiedy parowce z New Yorku popłyną wprost do Milford nad wybrzeżem Walii bez zatrzymania się w Queenstown, a podróż tę można z pewnością odbyć w pięciu dniach.

AMERYKA.

Ze stolicy stanu Illinois.

Springfield, 11 marca. Zastój w legislaturze stanu Illinois, tak zwany „deadlock", zakończył się dzisiaj. John McPalmer został obrany senatorem Stanów Zjednoczonych. Z demokratami głosowali posłowie farmerscy Cockrell i dr. Moore. Palmer otrzymał 103, Streeter 1 (posła farmerskiego Taubeneck'a) i Cicero J. Lindley 100 głosów. Każdy jest rad, że walka trwająca blizko dwa miesiące się ukończyła. Ogółem balotowano 154 razy.

Kronika kościelna.

Z Milwaukee donoszą 12 marca: Breve papiezkie nominujące biskupa Katzer arcybiskupem w Milwaukee nadeszło dzisiaj z Rzymu. Kardynał Gibbons udzieli nowemu arcybiskupowi „Pallium" w kilku tygodniach.

Rozszarpana przez psy.

Z Reading, Pa., donoszą dnia 12 marca: Dzisiaj rano została w Fredensborg, miejscowości położonej w tutejszym powiecie Birdie Miller, dziewczyna szkólna, napadnięta przez brytana i tak zwanego „bloodhound" i tak straszliwie poszarpaną, iż nie ma prawie nadziei, iż wyzdrowieje.

Krwawa zemsta.

W Grinnell, Iowa, zastrzelił w piątek na południe w pewnej stajni Gil Braden Edwarda Ricker, został uwięzionym. Ricker pięć lat temu moralnie zrujnował jego siostrę, wskutek czego matka jego umarła ze zgryzoty. Braden przybył z Brooklyna ze zamiarem zabicia Rickera.

Nieszczęście kopalniowe.

Z Centralia, Pa., donoszą 16 marca: Gdy dzisiaj rano w Morris Ridge kopalni Samuel Coak i jego pomocnik Thomas Corrison byli przy pracy spadła na nich z góry masa kamieni i węgla. Coak został zabity; Corrisona wydobyło jeszcze przy życiu z rozwalisk, lecz ciało jego jest tak straszliwie pogniecionem, że prawdopodobnie nie wyzdrowieje.

Ma ośm żon.

Nie mniej jak ośm żon ma 21 letni Marion Smith, którego w tych dniach w Forth Smith, Arkansas, uwięziono. Wyznał że ma 8 żon, i że po pierwszy raz się ożenił, gdy miał 12 lat. Smith'a odwieziono do Greenwood, Ark., gdzie się odbędzie jego proces o wielożeństwo; na dworcu znajdowały się wszystkie jego żony, które urządziły dla niego „gorące" przyjęcie.

Musi zapłacić $64,000.

Gustaw Wilke, budowniczy chicagoski, który budował kapitol stanu Texas, widział się zmuszonym w owym czasie sprowadzić kontraktowo mnóstwo kamieniarzy ze Szkocyi. Rycerze Pracy i kamieniarze należący do unii zaskarzyli go przed sądem Stanów Zjednoczonych, który go skazał na zapłacenie $64,000, dając mu atoli rok czasu, aby mógł się udać do kongresu i uzyskać zniesienie kary. Kongres atoli nie zniósł kary i p. Wilke ma obecnie ową sumę zapłacić.

Nie chcieli umrzeć z głodu.

Aby z ich familiami nie umrzeć z głodu w tych dniach około 50 górników, którzy utracili zarobek wskutek zawieszenia pracy w kopalniach w Rendville w Hocking powiecie, Ohio, włamało się do pewnego składu i zabrało 30 beczek mąki i kilka set funtów mięsa.

Samobójstwo szkólnicy.

W Virginia, Nebr., została w czwartek 15 letnia Bella Preush za nieprzyzwoite zachowywanie się suspendowana z odwiedzin szkoły na 30 dni. Udała się do domu i za pomocą rewolweru zadała sobie śmiertelną ranę. Mówiła że jest niewinną i że nie może przeżyć hańby.

Z wyższego grona.

W Nowym Yorku odbył się dnia 12 marca ślub panny Clair Condert, córki Charles'a Condert z markizem de Choiseul w katedrze św. Patrycyusza. Ślubu udzielił arcybiskup Corrigan. Ślub cywilny odbył się później przed sędzią Jerzym P. Andrews. Młoda para udała się dla przebycia miesiąca miodowego do stanów południowych, a w przyszłym miesiącu popłynie do Francyi.

Za wiele morfiny.

W nocy czwartkowej umarła w przytułku dla niewiast zostających pod dozorem Chrześciańskiego Stowarzyszenia w Kansas City, Missouri, wskutek za wielkiej dozy morfiny 24 lata licząca Amalia Walford. Do zakładu przybyła dwa tygodnie temu, a ponieważ cierpiała na bezsenność, przepisali jej lekarze morphium. W czwartek udała się do apteki i kupiła cały gran tego środka usypiającego, który też spożyła. Odkryto ten fakt dopiero, gdy już była blizką śmierci. Ma mieć krewnych gdzieś w stanie Ohio.

Dziwny skutek piwa.

Szczególny skutek miało piwo w następującym przypadku: W Bridgeport w Connecticut znajduje się Jakób Scheele, który został uznany winnym morderstwa konstablera Druecker'a. Scheele oświadczył, że się umorzy głodem i nie jadł nic przez 12 dni; teraz atoli się namyślił. Nie mógł się bowiem oprzeć pokusie wypicia butelki piwa, którą pozostawiono w celi. Dozórca, nim wyszedł, pomaczał usta jego piwem, a to wywarło na nim taki skutek, jak krew na tygrysie; skoro był sam, wypił całą butelkę piwa i w tej chwili zaszła w nim dziwna zmiana; zażądał bowiem stałego pokarmu, który z chciwością spożywał. Nie myśli już o umorzeniu się głodem.

Przerwane groble.

Z Memphis donoszą 12 marca: Wczoraj wieczorem została 30 mil ztąd przerwana grobla i nasyp przy Conley Lake, wskutek czego cała wieś została zalaną. Woda przechodziła przez tór Louisville, New Orleans i Texas kolei i. wciąż jeszcze rośnie.

Tak samo przerwa grobli w Hillhouse, Mississippi, była dzisiaj przyczyną wielkich strat.

Z Vicksburg'u, Mississippi, donoszą tego samego dnia: Nasyp przy San Flower Landing w powiecie Cohoma, 3 mile na północ od granicy Bolivar powiatu, został dzisiaj przerwanym a woda leje się do rzeki Hushpuckana a ztąd do rzeki San Flower. Bolivarska „Belt" kolej stoi pod wodą.

Ostatnie odwiedziny.

Sing Sing, N. Y., 12 marca. Wczoraj szła niepewnym krokiem, okazującym jednakowoż stanowczość pewną, z dworca po kolei niewiasta. Stara chustka pokrywała jej ramiona i na rękach trzymała częściowo szalem zasłonięte dziecię, wraz z którem chciała odwiedzić męża swego zapadłemu śmierci. Niewiasta była słabą i znużoną i mozolnie szła na pagórek, na którym, się znajduje więzienie stanowe, po za którego murami znajduje się jej mąż, który w tygodniu rozpoczynającym się z przyszłą niedzielą, ma zostać straconym za pomocą elektryczności. Przybywszy do bramy rzekła do klucznika Connaughton'a: „Jestem żoną Smiler'a i my (wskazując na dziecko) pragniemy go jeszcze raz widzieć". Żona jego nie odwiedziła go nigdy przedtem, a dziecko urodziło się 17 miesięcy temu, gdy Smiler się już znajdował w więzieniu. Smiler, dawniej fanatyczny członek „armii zbawienia" zamordował w brutalny sposób siostrę żony, ponieważ ta, chociaż okrutnie się z nią obchodził, nie chciała go opuścić. Odwiedziny trwały godzinę, poczem matka z dzieckiem, które wkrótce nie będzie miało ojca, opuściła ponure mury więzienne i powróciła do chłodnego świata, w którym podczas krótkiego czasu pozostającego do życia, z pewnością nie będzie spoczywała na różach.

Korzystny urząd.

Wspaniałym urzędem jest burmistrzostwo w mieście Helena położonem nad rzeką Mississippi w stanie Arkansas. Niedawno temu została Helena przez prawo stanowe podniesionem do godności pierwszorzędnego miasta, dla czego rada miejska musiała się zająć ustanowieniem nowych pensyi dla urzędników. Wszystko szło w porządku, aż kolej przyszła na burmistrza. Niektórzy z radzców miasta byli za tem, aby wyznaczono dobrą pensyą, za jakąby można dostać odpowiedniego człowieka, inni zaś mniemali, że miasto nie jest w stanie płacić wysokiej pensyi. Nareszcie zgodzono się na olbrzymią sumę j e d n e g o d o l a r a r o c z n e j p e n s y i. Wybory odbędą się w kwietniu, lecz dotychczas nie zgłosił się żaden kandydat.

Carewicz i żydzi w San Francisco.

Ludność żydowska w San Francisco nie wie jak się zachować w obec carewicza, który wkrótce przybędzie parowcem z Chin do owego miasta. Niektórzy są tego zdania, że wcale nie potrzebną jest rzeczą się carewiczem zajmować, drudzy mniemają, że władze miejskie powinny go przyjąć z szacunkiem, podczas gdy wielu oświadcza, że carewiczowi trzeba publicznie okazać ogólne niezadowolenie z haniebnego obchodzenia się z żydami w Rosyi.

Spał ośm miesięcy.

Po śnie trwającym ośm miesięcy obudził się w tych dniach weteran z wojny r. 1812 Hiram McConkey w Springport, Jackson pow., Michigan. W lipcu przeszłego roku zachorował stary i usnął; aby się dopiero przed kilku dniami obudzić. McConkey przypomina sobie wszystko, co się wydarzyło od dnia gdy usnął i nie czuje żadnego bólu, lecz jest bardzo słabym. Krótko przedtem, nim się obudził, rzuciła mu się krew nosem, zkąd lekarze mniemają, że obieg krwi w ciele człowieka został wstrzymanym przez zgęszczenie się krwi w głowie.

Nowy oszust.

Ofiarami chytrego oszusta stali się w tych dniach różni biznesiści w mieście Vandalia, Illinois, i okolicy. Oszust powiadał że jest komiswojażerem pewnej chicagoskiej firmy, i miał z sobą mustra spodnich ubiorów dla mężczyzn i dam. Przy każdem zamówieniu kazał sobie wypłacić pewną część należytości, która mu, jak z niewinną twarzą powiadał, przez jego firmę była przeznaczoną na pokrycie kosztów jego podróży, poczem odjechał. Kupcy czekali kilka dni na zamówione towary, lecz daremnie. Śledztwo okazało, że w Chicago nie ma wcale takiej firmy, jaką oszust podawał.

Niespodziewany wyrok.

Z New Orleans, La., donoszą 13 marca: Dzisiaj ukończył się proces przeciw 9 Sycylianom, którzy byli oskarzeni, że 15 paźdz. zr. zamordowali dyrektora policyi Hennessey'go.

Sąd przysięgłych uznał 6 niewinnymi a co do winy pozostałych trzech nie było można się zgodzić.

Wyrok ten wywołał pomiędzy obecnymi niezmierne niezadowolenie i nawet oskarzeni nie spodziewali się takiego wyniku. Jednakowoż pozostaną jeszcze w więzieniu, gdyż jeszcze jedna skarga została przeciw nim wniesioną.

Milionerka zaskarzona.

Przeciw żonie króla kolejowego i wielekrotnego milionera Huntingtona w Nowym Yorku wniesiono przed sądem dziwną skargę. Szyja tej damy takich nabrała rozmiarów, że jej dyamentowy naszyjnik był prawie o jeden cal za krótkim. Zalana łzami prosiła pewną przyjaciółkę o radę. Ta poleciła jej panią Mary Scott Rowland, prawdziwą artystkę, pod której rękami wdzięki niewieście nadwerężone przez wiek na nowo powstają, a która usuwa także zbyteczne ciało i tłuszcz. Pani Huntington udała się więc do pani Rowland i prosiła ją zarazem, aby też usunęła niektóre fałdy i fałdeczki okazujące się na około ócz i ust i zarazem wielką plamę piegowatą, która szpeciła jej kark. Artystka dokonała cudów prawie. Fałdy i fałdeczki zniknęły, plama stawała się coraz bladszą i szyja zmniejszała się nie tracąc bynajmniej okrągłości. — Kuracya się udała i pani Rowland przysłała rachunek na $900, lecz pani Huntington nie płaciła. Zamiast pieniędzy przysłała p. Huntington później przez sekretarkę swoją liścik, że się udaje na kilka dni do Washingtonu, a później znów pismo, że milionerka się udaje na dłuższy czas do Californii. W kilka dni potem odebrała pani Rowland od męża milionerki list, że on zapłaci rachunek swej żony, pod warunkiem, że takowy zostanie zniżony. Aby już raz zakończyć tę sprawę zniżyła go o $124. Nie chciała swym oczom wierzyć, gdy odebrała od Huntingtona list suchy, w którym ten jej ofiarował jako całą zapłatę $100, wyraźnie sto dolarów. Odpowiedzią pani Rowland było wniesienie skargi do sądu.

Pożary.

W czwartek po południu został wielki skład towarów spółki A. Mark & Son w Amsterdam, N. Y., przez pożar uszkodzony na $25,000.

— W St. Cloud, Minn., zniszczył pożar w piątek nową się budującą fabrykę przedmiotów srebrnych. Strata $30,000.

— W Duquesne, Pa, stał się w piątek rano pastwą płomieni hotel Graf'a i sąsiedni trzypiętrowy dom Neivel'a. Strata $20,000. Ogień został niezawodnie podłożony, gdyż już i 14 dni temu usiłowano hotel podpalić. Pumpy znajdujące się w pobliżu miejsca pożaru zostały rozmyślnie popsute.

— Zgubny pożar nawiedził w sobotę miasto Syracuse, N. Y., Pożar powstał w budynku Hogana na Fayette ulicy i w czasie pół godziny był wspaniały ten gmach kupą gruzów. Płomienie zajęły domy położone na prawo i lewo i nim się spodziano buchały już z pięciopiętrowego gmachu braci Rosere położonego na E. Washington ulicy, a o 9tej stał i „Yates block" w płomieniach. Strata $1,000,000.

— W Marinette, Wis., zniszczył pożar w sobotę tak zwany „Drug Store Block" przy „Dunlap Square". Strata $50,000.

— W Buffalo, N. Y., spłonął dnia 14 marca browar Weyand'a położony przy Washington ulicy. Strata $60,000.

— Z Syracuse, N. Y., piszą 15 marca. Nim jeszcze straż ogniowa opuściła miejsce wczorajszego pożaru, wybuchł dzisiaj rano o godzinie piątej pożar w biskupim kościele św. James'a, który padł ofiarą płomieni wraz z sąsiednim domem McLennana. Dwie siostry Curtin zostały wydobyte z palącego się domu, lecz zdaje się, że pewna niewiasta znalazła śmierć w płomieniach. Strata ogólna, jaką miasto Syracuse poniosło w ostatnich 24 godzinach wynosi $1,000,000.

— W niedzielę zniszczył pożar w Fowlerville, Michigan, pocztę, bióro expresowe, operę i mnóstwo domów biznesowych i mieszkalnych. Strata $100,000.

— Podczas pożaru w domu jenerała C. B. Fowlera w Brooklynie, N. Y., utracił w niedzielę rano życie w płomieniach 22 letni syn jenerała. Inni członkowie familii zostali z wielką biedą ocaleni.

Mała omyłka.

Nie mało wzburzenia wywołał w legislaturze stanu Arkansas „auditor" w tych dniach, gdy przeczytał sprawozdanie, w którym doniósł, że w rachunku, który podał kilka dni temu izbie posłów zaszła omyłka. Ponowne obliczenie okazało, że stan nie posiada w skarbcu $1,016,000 lecz tylko $740,000; zaszła więc omyłka tylko o $276,000.

Załatwienie sporu.

Istnieje nadzieja, że wnet zostanie załatwiony spór o urząd gubernatora w stanie Connecticut. Republikanie zrobili propozycyą, aby został wybrany sędzia, któryby zbadał wybory i udzielił świadectwo wyboru temu kandydatowi, który według jego zdania został wybranym. Zaraz po zdaniu jego nastąpi apelacya do najwyższego sądu a po ogłoszeniu jego wyroku zostanie zwołana sesya nadzwyczajna legislatury, na której zostanie ogłoszonym wynik.

Eksplozya gazu.

Z Pittsburga donoszą 11 marca: Wskutek eksplozyi gazu w budynku J. R Weldina & Co., położonym na rogu Diamond i Wood ulic powstał pożar, wskutek którego został zniszczony cały, Germania bank, kawiarnia Reinemann'a, skład i apteka Kornbluma i skład obuwia firmy Coin Bros. Strata Weldin'a wynosi $125,000, Germania banku $75,000, Reinemanna $50,000, Kornbluma $10,000 i Coin Bros $20,000. Oprócz tego ponieśli straty dość znaczne sąsiedzi. Ogólna strata wynosi do pół miliona dolarów. Nie ma wątpliwości, że pożar powstał wskutek eksplozyi gazu.

Spór pomiędzy stanami Ohio i Indiana.

Pomiędzy stanami Ohio i Indiana powstał spór o granicę. Ohio twierdzi, że granica ustanowiona przy utworzeniu stanu leży bardziej na zachód, a jeżeliby jego pretensye zostały uznane, to zostałoby n. p. miasto Union City, którego połowa obecnie znajduje się w Ohio, a druga w Indiana, zupełnie przyłączone do Ohio, jako i w Indianie położone miasto Richmond liczące 20,000 mieszkańców. Za staraniem gubernatora stanu Ohio przybył szef bióra dla wymierzań wybrzeży i lądu, dr. Mendenhall, do Ohio, aby sprawę zbadać.

Już znowu Tascott.

W więzieniu stanowem w Columbus, Ohio, znajduje się niejaki George Elmer skazany na dwa lata za podpalenie. Człowiek ten ma być Tascott'em, mordercą Chicagoskiego milionera Snell'a. Elmer posiadał przez krótki czas skład obuwia w Elmore w Van Wert powiecie w Ohio, lecz pewnego dnia podpalił dom, za co został uwięzionym. Więzień podał, że jest szewcem, co jednak okazało się być fałszywem, a ponieważ zna drobne szczegóły o morderstwie Snella i jest podobnym do Tascott'a, mniema szeryf Van Wert powiatu, który sprawę tę szczegółowo zbadał, że będzie mógł zarobić $50,000 wyznaczonych jako nagroda za odkrycie mordercy Snella.

Familia trucicieli.

Z Mount Sterling, Ky., donoszą 12 marca: W wtorek wieczorem byłaby familia Wiggintonów, składająca się z John'a Wigginton i jego czterech synów, za otrucie Williama Ferguson i R. C. Watts'a, jego zięcia, którzy umarli i panny Boyd, wnuczki Fergusona, która się jeszcze znajduje w niebezpieczeństwie życia, o mały włos się poznała z sędzią „Lynch". Wiggintonowie byli podejrzani o otrucie i po uwięzieniu najmłodszy syn, liczący dopiero lat 10, zeznał wszystko. Ojciec kupił za 10 centów arszeniku i posłał dwóch ze swoich synów do domu Fergusona. Jeden z nich pokryjomu wszedł do kuchni i wrzucił po wieczerzy truciznę do garnka od kawy. Nazajutrz pito ową kawę, do której przymięszano świeżą, na śniadanie i cała familia została zatrutą. Wiggintonowie w zeszłym roku sadzili wspólnie z Wattsem tabakę i z powodu zysku z tejże powstała kłótnia; dla tego chcieli Wiggintonowie pozbawić Watts'a życia.

Nowy York versus Chicago.

Obywatele miasta Nowy York przekonali się, że na polu hoteli muszą coś uczynić, aby nie pozostać za daleko w tyle po za miastem Chicago. Obecnie mają być tam budowane dwa wielkie hotele. Jeden, który się będzie nazywał „Waldorf", zostanie zbudowanym przez Williama Waldorf Astor, na tem miejscu, gdzie się znajdowało ognisko domowe tej familii i ma się stać najpiękniejszem hotelem w Ameryce. Będzie miał 250 stóp frontu przy 80-tej ulicy i 100 stóp frontu przy Fifth ave. i będzie 12 piętr wysokim. Będzie w stylu niemieckiej „renaissance", materyał budowlany będzie się składał z Maynard kamieni dla niższych piętr, a dla wyższych z Baltimorskich cegieł. Hotel będzie miał 500 pokoi dla gosci a w środku będzie się znajdował dom palmowy 50 stóp wysoki. — Znany fabrykant cukru Theodor C. Havemeyer chce atoli wybudować jeszcze większy i wspanialszy hotel pomiędzy 5-tą i Madison ave. i 31 i 32 ulicą, w którym to celu potajemnie już zakupił potrzebny grunt.

Nieprzyjemne położenie.

W przykrem położeniu znajduje się Friedlaender, członek senatu stanu Michigan. Jest oskarzony o dwużeństwo. Pół indyanka Mary Petoskey, licząca lat 53, córka naczelnika Ottawa'sów Petoskey, twierdzi, że 12 grudnia 1859 poślubił ją w małej kaplicy misyjnej w Harbor Springs; porodziła mu dwóch synów, z których jeden jeszcze żyje. Przy wybuchu wojny Friedlaender zaciągnął się do wojska, i już nie powrócił, lecz osiedlił się w Oscoda i 15 lat temu ożenił się z teraźniejszą jego żoną. Friedlaender nie zaprzecza, że przed laty żył ze swoją żoną, lecz zapewnia, że był przekonanym o jej śmierci, gdy teraźniejszą żonę pojął. Prawdopodobnie pierwsza jego żona nie byłaby się odezwała, gdyby ją do tego nie pobudzili republikanie, którzy przez wydalenie Friedlaender'a, a postawienie republikana chcą znów odzyskać większość w senacie, której koniecznie potrzebują, aby zbić „bill" nowego podziału, który przeszedł w izbie niższej, a którego przyjęcie zapobiegłoby wybraniu republikańskiego senatora Stanów Zjednoczonych ze stanu Michigan. Friedlaender uszedł dotychczas uwięzieniu przez to, iż nie opuszcza kapitolu, w którym nie wolno go uwięzić.

Nieszczęście w kopalni.

Z La Salle, Illinois, donoszą 12 marca: Gdy dzisiaj rano ośmiu górników się spuszczało do kopalni Jones'a zerwał się powróz, do którego kosz był przymocowanym, który z wszystkimi w nim się znajdującymi, spadł na dno z wysokości 400 stóp. Wszyscy zostali mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni i wydobyci na wierzch. Trzech z nich: William Way, Thomas Powers i Mike Anderson połamali nogi.

Rozjątrzone temperenclerki.

Z Huntington, Ind., donoszą, że niewiasty z Mount Etna, miejscowości położonej 10 mil od Huntington, uzbroiły się w czwartek w pałki i siekiery, wyłamały drzwi pewnego saloon'u, wylały wszystkie trunki i całe urządzenie saloonu potłukły; zarazem oświadczyły, że z każdym jednym saloonem, tak samo postąpią. Nie wstrzymywał ich nikt od ich dzieła zniszczenia, a wynikiem będzie niezawodnie, że wszystkie inne narczmy zostaną zamknięte.

Nowa sekta.

Mamy w tym kraju jednę sektę więcej, powstała ona w San Francisco. Założycielem jej i prorokiem jest niejaki Teed, a zwolennicy jego, do których należą tak żydzi jak i chrześcianie, są przekonani, że stoi o wiele wyżej jak Mojżesz i Chrystus. Według jego nauki jest zabobonem wierzyć, że ludzkość i inne stworzenia mieszkają na skorupie ziemi. Jest to omamieniem. W istocie mieszkamy w wnętrzu próżnej kuli. Jeżelibyśmy żyli podług niejakich przepisów, które Teed podaje, to życie nasze mogłoby wiecznie trwać. Różnica pomiędzy płciami jest tylko wynikiem grzechu i zwyczajów przeciwnych naturze. Gdyby wszyscy ludzie się wstrzymali od płciowego spożycia, jak Teed uczy, to wnet zaginęłaby płciowa różnica między ludźmi, a dzieci rodziłyby się w cudowny sposób. Pomiędzy zwolennikami Teed'a są małżonkowie, którzy wyjąwszy w publiczności ze sobą nie obcują, oczekując czasu, kiedy tak kobiety jak i mężczyźni według obietnicy proroka będą rodzili dzieci w cudowny sposób. Do zwolenników Teed'a mają należeć niektórzy z najznakomitszych ludzi nad wybrzeżem oceanu spokojnego.

Rozmaitości.

* Pomiędzy murzynami, którzy wyemigrowali do Oklahoma wybuchła ospa, tak iż władze musiały obstawić obóz ich kordonem. Nieszczęśliwi ci ludzie nie mają żywności, ani też wystarczającej odzieży.

* Ze smutku, że kochanka jego cofnęła zaręczyny, zastrzelił się w Rockford, Ill., stolarz Ludwik Peterman. Był od czterech lat wdowcem i pozostawił cztery małe dziewczyny sierotami.

* Stan Minnesota wydał w przeszłym roku $25,000 za zabicie wilków. Okazało się obecnie, że w północnej części stanu znajdowały się prawdziwe wilcze farmy tj. takie w których chodowano wilki, aby głowy ich później sprzedać stanowi.

* Całe imię zmarłego króla Kalakaua było jak następuje: Dawid Laamea Kamanakapuu Muhinulani Nalviaehuokalani Lumialani Kalakaua, siódmy król w Hawaii.

* W domu ubogich Hamilton powiatu (Chatanooga) w Tennessee mieszka murzyn, który twierdzi, że liczy lat 137. Ma dokumenta, które dowodzą że w istocie jest przeszło 100 lat starym. Był dziewięć razy żonatym i ojcem 40 dzieci. Jest zupełnie zdrów i zdaje się, że będzie jeszcze kilka lat żył.

* Sąd okręgowy w New Boston, Bowie pow., Texas, zawyrokował, że Texas i Pacific kolej ma zapłacić pewnemu kolorowemu pucobutowi $10,000. Zrzucono z pociągu chłopca, który się dostał pod koła i utracił obie nogi.

* W Texas odnośnie do sprawozdania bióra spisu ludności znajduje się 1,741,190 białych, 492,832 murzynów, 786 Indyan, 727 Chińczyków i 3 Japończyków — razem 2,235,528 dusz.

* W powiatach Pulaski i Crawford w stanie Missouri odkryto w podziemnych jaskiniach bogate pokłady onyxu.

* W pobliżu Cleveland, Tenn., znaleziono w ziemi mur pięć stóp wysoki, z którego już zdjęto ziemię w długości 800 stóp. Górne kamienie na wnętrznej stronie są pokryte pismem obrazowem. Mur jest z kamienia piaskowego zawierającego żelazo i bardzo mocno i dobrze zbudowanym. Zdaje się, że mur został wystawiony jeszcze przed czasem tak zwanych „Mound-Builders".

* W tych dniach obchodził Meyer Strauss w Cleveland, O., 100 letnią rocznicę swych urodzin.

* W Chinach uprawiają cybulę nie mającą żadnego odoru.

* Suszone grzyby są wybornym środkiem do zastanowienia krwi. i są także dobre do zapalania fajek.

* W Stanach Zjednoczonych podobno 2½ miliona ludzi jest zmuszonych do pracy w niedzielę.

* Z 17 milionów robotników w Stanach Zjednoczonych 7 miliony czyli 40 procent są farmerami.

* Na świecie istnieje obecnie 200,000,000 egzemplarzy biblii.

* Pszczoły, aby zrobić funt miodu, muszą wyssać 90,000 do 200,000 kwiatów.

* W Brooklynie umarł chłopiec 15 letni faktycznie na za szybki wzrost. Był 6 stóp i 2 cale wysokim, lecz ważył tylko 100 funtów.

* Z kura, która czasem w jednym dniu dwa jaja zniesie, współzawodniczy obecnie kura w stanie Oregon, która tylko raz w tydzień znosi jedno jaje, i to regularnie w niedzielę

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Michała Szeremieńskiego, który odemnie tu z Burden odjechał już 4 miesiące temu, a tylko jeden od niego odebrałem list. Chciałbym wiedzieć czy żyje, czy też został zabity w kopalniach węgla w Pennsylvanii. Listy moje pisane do niego zwracają się. Chodzi tu o to, że brat mój zostawił $500 u Karóla Żandarskiego, który z żoną i dziećmi wyjechał do Pittsburga i zabrał pieniądze brata. Ktoby wiedział o losie brata mego niech mi łaskawie doniesie pod adresem:

Feliks Szeremieński,
Burden, Columbia Co., N. Y.

Poszukuję bratanka mego Józefa Stachurskiego, który pochodzi z Gallicyi miasta Muszyny, powiatu Nowy Sącz. Przed trzema laty przebywał w Chicago. Upraszam Krajanów i Czytelników „Gaz. Pol.", aby, jeżeli wiedzą o jego pobycie mi raczyli donieść pod adresem:

Jan Stachurski,
Brookston, Forest Co., Pa.

Poszukuję Jakóba Kwaruskiego, ojca żony mojej, pochodzącego z Próchnowa pod Margoninem w W. Ks. Poznańskiem. Przebywa podobno w stanie Nebraska, i to od dwóch lat. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Franciszek Klukaszewski,
Natrona, Allegheny Co., Pa. (12—14).

Poszukuję Stanisława Kolendę ma 24 lat wieku, pochodzi z gubernii Suwalskiej. Ostatniemi czasy przebywał w Gaylord, Mich. Kto o nim wie lub on sam niechaj raczy mi donieść pod adresem:

Stanisław Łasko,
4833 Cook Str., Town of Lake. Chicago, Ill. (12 13).

East Buffalo, N. Y., 13 Marca, 1891.

Szanowny Panie!

Wiedząc, że Sz. Pan jest prawdziwym Polakiem, i popierasz wszystko co przynosi sławę naszej Ojczyźnie, proszę o umieszczenie załączonego tu Otwartego listu, gdzie mówią o 70letnim jubileuszu, naszego tak wielce zasłużonego męża. Jestem pewnym iż gdy Amerykanie oddają hołd należny Kątskiemu, tem bardziej Polacy powinni być na czele, tam gdzie idzie o honor Polaka.

DR. W. WOLF,
Sekretarz komitetu.

Claverack, N. Y, March 3 '91.
To the Musical Profession and Fellow Members of New York State Music Teachers' Association:

One of our members, the CHEVALIER A. DE KONTSKI celebrates whas is the most rare event in the history of Music, his

70TH YEAR OF ARTISTIC ACTIVITY

on the 28 of March, 1891. It is especially fitting that we honor him on that day, not only as one of the world's greatest pianists and composers, but especially for the interest that he has taken in the establishment and prosperity of our Association, and for the welfare of Musical Art in America.

Yours very truly,
CHAS. W. LANDON.

All musicians having decided to offer „A PURSE" to the

CHEVALIER DE KONTSKI

on the day of his „Jubilee," any offers will be gratefully received by the Commitee, and must be send to:

DR. D. WOLF,
Secretary of the Committee,
488 Fillmore Ave. East Buffalo, N. Y.

Serdeczna prośba.

Polak, liczący lat 28, podupadły wskutek nieszczęsnej choroby, kaleczy 18 już miesięcy na oczy, a nie mający żadnych krewnych lub znajomych, uprasza na tej drodze Szanownych Rodaków, by nieszczęśliwego odwiedzić raczyli. Pozostaje w

Cook County, Poor House,
3 ward, Dunning, Illinois.
Uniżony
(10—12) J. Dąbrowski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Straszna Komnata.

Opowiedział
M. A. RUDA.

(Dokończenie.)

„Ruszaj sobie szatanie! Nie pozwolę w moim domu krzywdzić nikogo, a tem mniej mojego dziatka, chociażby tylko w grze szachowej. Ja tu jestem na moich śmieciach, ale ty, przeklęty nakręcaczu karków uczciwych ludzi, już przed 30 laty zostałeś pochowany, i gdyby mi nie chodziło o despekt ludzi, i dla tego, że to nocna pora, posłałbym po policyą i kazałbym cię zamknąć na cztery tygodnie o chlebie i wodzie za najście domu!"

Przeraźliwy śmiech wuja Strakosza był odpowiedzią na to, — rysy jego wykrzywiły się w obrzydliwą larwę, — oczy zapłonęły blaskiem, — skrzydła nietoperza wyrosły mu u ramienia — palce zamieniły się w pazury tygrysa, które utopić chciał w piersiach drżącego pana mecenasa.

Teraz kusa była rada. Pan Godziemba miał teraz sposobność przekonać się o charakterze, jaki posiadał w nogach. Uciekał jak szalony — wyrywał przez puste ulice, place i mosty — coraz więcej zbliżał się i doganiał go zły duch — już poczuł koło szyi ognisty jego oddech — już poczuł, jak ostre jego pazury wpajają się mu w ciało — jeszcze raz nadludzkiem wysileniem wyrwał się z pazurów strasznego wroga, — jednym susem skoczył na kamienny brzeg mostu na Wiśle i w tej samej chwili spadł pan mecenas — — — — — z wielkiego krzesła swego dziatka bardzo niedelikatnie na ziemię.

Zdziwiony patrzał pan mecenas przed siebie, przecierał sobie oczy, i szczypał sobie ucho, aby się przekonać czy to nie sen, gdy w tem stara Filisiewiczowa bez tchu prawie wbiegła do komnaty.

„Fi-fi-filisiewiczowi-czowa!" odezwał się słabym głosem, leżąc jeszcze na ziemi, „a — a jak ja się tu dostałem?"

„Ach Bogu Najwyższemu dzięki, że pan mecenas znowu rozsądnie mówi!" odpowiedziała gospodyni „Bo jak pan mecenas przed godziną przyszedł do domu, było okropnie patrzeć. Pan mecenas nazywał mię nieboszczycą ciotką Giertrudą, a gdy chciałam dać ciepłej herbaty, nazwał herbatę wywarem, kazał mi sobie ruszać do wszystkich — Panie odpuść! — i gwałtem wydzierał się tu do biblioteki. Potem, gdy pana mecenasa przyprowadziłam i posadziłam tu na tem krześle, bo sam pan mecenas nie mógł stać, a tem mniej chodzić, — wtenczas dopiero rozpoczął się szkandal. Z samym szatanem — Panie odpuść, — pan mecenas mówił sobie: ty a ty, a ja wyżyłam strachu co niemiara, aż wreszcie przyszło do bicia; bęc! pięścią w stół, i bęc! pięścią w stół. Wtenczas pobiegłam w rozpaczy po pana doktora, bo myślałam, że z panem mecenasem już koniec — ale oto i pan doktór nadchodzi!

„Mecenasie! Mecenasie!" zawołał pan radzca Baryłło, zbadawszy puls i język pacyenta; „gdzieżeś się tak okrutnie strącił?"

„U Krakauera," szepnął pan Godziemba skruszony.

„I z kim?"

„Sam."

„Aha, solo basso! Hm, hm! Tak, tak — to kara za to stronienie od porządnych ludzi! Od jutra będziesz za karę przychodził dwa razy tygodniowo do sklepu pana Hilarego, gdzie istnieje nasz klub cnotliwy i nikt w pojedynkę urznąć się nie może, chyba wszyscy razem. No, zgadzasz się, stary marmurku?"

„Hm!" stęknął pan mecenas i potarł sobie głowę.

„Boli głowa? Zdrowo ci, czemu pijesz sprytowaną lurę — u pana Hilarego jest czysta! Pani Filisiewicz," zawołał pan radzca do sieni, „przynieś pani ze sklepu butelkę wody selterskiej dla pana mecenasa!"

„Selterskiej wody?" A czy się jemu nie — — —?" zapytała nadbiegająca Filisiewiczowa i wymownym giestem wskazała na czoło.

Lekarz rozśmiał się na głos.

„Nie bój się, szlachetna istoto! On na umyśle zdrowy zupełnie, tylko ból ma w głowie."

Wrócił do pokoju, podał panu mecenasowi rękę i rzekł:

„No, życzę ci pomyślnego nowego roku, właśnie bije dwunasta."

„Jakto, dwunasta? — Już dwunasta, a ja jeszcze nie w łóżku!" — jęczał pan mecenas.

„To ci się w naszem cnotliwem bractwie częściej zdarzy," zauważył pan Baryłło.

„Nie, w takim razie tobym ja nie mógł — — —."

„Cicho!" nakazał radzca. „Ani mrumru! Teraz marsz do łóżka, a jutro punktualnie o siódmej wieczorem stawisz się u Hilarego w sklepie!"

„Ale — — —."

„Niema ale! Czy chcesz, stary marmurku, abym rozgłosił po mieście, jak ty szykownie umalowałeś się u Krakauera w pojedynkę?"

„Nie, nie!" jęczał nieszczęśliwy; „już ja się stawię!"

„Dobrze! A zatem jeszcze raz: pomyślnego nowego roku!"

Pani Filisiewicz poświeciła panu radzcy.

„Cóż się to panu doktorowi stało," rzekła gdy wróciła, „że tak pociesznie wyglądał i tak bezustannie się uśmiechał, gdy odchodził. Mówił też coś o urznięciu, ale to chyba nie pan mecenas, boć przecież nigdzie krwi nie widzę."

„Zkąd Filisiewiczowa pana radzcę sprowadziła?" zapytał pan Godziemba, popijając selterską wodę.

„Był w domu i miał jeszcze kilku panów u siebie. Na stole stała ogromna butla, jak wębór, brudna jakbo ją kto błotem oblepił. Jeden z panów coś prawił, a wszyscy zarumienieni bardzo uważnie słuchali."

„I mieli kieliszki?"

„Zdaje mi się — — —."

„No, to pewnie pan doktor miał trochę w głowie?"

„Co, w głowie?" zawołała Filisiewiczowa z oburzeniem. „Tak poważny jegomość? Ady by to był wstyd!"

„Ano, dziwne się czasem dzieją rzeczy!" zauważył pan mecenas z lekkim dreszczem. „Ale oni tam mają bractwo cnotliwe w skle — chciałem powiedzieć: na sali u pana Hilarego, gdzie się dwa razy tygodniowo schodzą, aby się napi — chciałem powiedzieć: naprawić. Co Filisiewiczowa myśli, gdyby to ja też — — —"

„Bractwo cnotliwe? A to bardzo ładnie! Gdyby to pan mecenas chciał do tego bractwa należeć, byłoby to bardzo chwalebnie — bo pan mecenas w swej chorobie tyle prawił o szatanie — Panie odpuść."

„Ano tak, moja Filisiewiczowa! Jeżeli Filesiewiczowa też tak myśli, to od jutra przystąpię do tego bractwa."

„Chwalebnie, bardzo chwalebnie, panie mecenasie! Życzę panu mecenasowi przytym nowym roku zdrowia, szczęścia, a przedewszystkiem w tem nowem bractwie postępu na drodze doskonałości chrześciańskiej!"

„Bóg zapłać, dobranoc!"

Straszliwa zemsta ludu.

Na innem miejscu w dzisiejszym numerze „Gazety podajemy wyrok sądu co do morderców dyrektora policyi Hennessey'ego w New Orleans. Wyrok ten wywołał ogólne wzburzenie pomiędzy ludnością w New Orleans, i o to co się stało:

New Orleans, 14-go marca. Wszystkich więźniów, którzy wczoraj stali przed sądem o zamordowanie dyrektora policyi Hennessey'ego wywleczono dzisiaj z więzienia i — rozmówił się z nimi sędzia „Lynch". Śmierci uszli tylko Incardonia, Matranga i młody Marchesi.

Sceny, które zostały dzisiaj odegrane w pobliżu pomnika Clay'a przypominają dnie wrześniowe 16 lat temu, gdy lud powstał w całym swym majestacie i w swój sposób wymierzył sprawiedliwość.

New Orleans podeptało głowę „Mafii", lecz nie w ciemnościach nocy, bo w jasnym dniu lud straszliwie się zemścił na mordercach sycyliańskich, którzy skrytobójczo zgładzili Dawida C. Hennessey, a choć dzisiaj jedenastu ludzi nie żyje, którzy wczoraj się cieszyli ze zwycięztwa w największym procesie kryminalnym, jaki się wydarzył w tem mieście, to jednak rzeź nastąpiła bez jakiejkolwiek przerwy, bez rozruchu, i bez uszkodzenia niewinnych, wyjąwszy jednego, a ten lekko tylko został pokaleczonym.

Dnia 15 października został dyrektor policyi zamordowanym, a jeszcze tej samej nocy okazało się, że stał się ofiarą spisku a narzędzia spiskowców wykonali wyrok zuchwale i pomyślnie. Proces trwał dni 25, lecz sąd przysięgłych uznał oskarzonych niewinnymi.

Wczoraj wieczorem spokojnie odbyło się posiedzenie najznakomitszych obywateli miasta New Orleans, na którem uchwalono, że lud powinien się zemścić na tych, których przysięgli nie chcieli ukarać. W gazetach ranniejszych znajdowała się odezwa powołująca „mass-meeting" na rogu Canal ul. i Clay Place. Odezwa kończyła się słowy: „Przybywajcie i bądźcie gotowi do działania".

W wielkim lokalu na Bienville i Royal ul. obywatele urządzili arsenał. Ludność zastósowała się do odezwy i około 10-tej godziny był na około pomnika Chay'a lud zgromadzony tysiącami.

Przemówiono do ludu trzy razy — krótko, zwięzłowato i odpowiednio do kwestyi, i w krótkim czasie wzburzono rozjątrzenie przeciw mordercom. Każdy z mówców oświadczył, że już kilka miesięcy tam zwołano zgromadzenie, które spokojnie się rozeszło, aby prawo się zajęło sprawą. Prawo nie zostało wykonanem i nadszedł czas do działania.

Mówcami byli najznakomitsi adwokaci w New Orleans Zwłaszcza oskarzono tajnego policyanta O'Malley, ponieważ jest podejrzanym, iż wywierał wpływ na sędziów przysięgłych.

Wickliff, jeden z mówców, zakończył słowy: Czyż mamy cierpieć tę przekleństwa godną „Mafią" w naszem mieście? Czyż zezwolimy na to, aby najzacniejsi nasi obywatele zostali w ulicach naszego miasta skrytobójczo zamordowani?; Czyż mamy zezwolić, aby Mafia przekupywała sędziów przysięgłych i uwolniała morderców?".

Mówcy oświadczyli, że ludowi wskażą drogę do więzienia. Tymczasem nagromadziło się do 3000 ludzi, a wielu z nich nie wiedząc nawet o co chodzi, szło w kierunku więzienia. Raz tylko się zatrzymano, i to przy arsenale, gdzie znanym obywatelom rozdawano broń. Ze wszystkich stron przybywali ludzie łączący się z pochodem dążącym po Ramport ulicy do więzienia znajdującym się w pobliżu Congo Square.

Obywatele uzbrojeni otoczyli więzienie natychmiast, skoro tylko przybyli. Szeryf Viller usłyszawszy o ruchu mającym na celu wydobycie więźniów uzbroił swych pomocników i udał się w towarzystwie prokuratora jeneralnego Rogers'a i włoskiego konsula do burmistrza miasta, lecz nie zastał go. Gubernator nie słyszał nic o ruchu a policya była za słabą, aby skutecznie się opierać mścicielom. Choć przy więzieniu znajdowały się pojedyncze oddziały policyi, to musiały ustąpić przemocy. Tymczasem więźniowie usłyszeli krzyk na ulicy i zrozumieli, że zanosi się na coś złego. Nawet ci którzy nie mieli styczności z morderstwem dyrektora policyi byli przestraszeni. Niektórzy z odważniejszych zastępców „Mafii" chcieli umierać walcząc i prosili o broń gdy tej nie mogli otrzymać, starali się ukryć.

Dozórcy więzienni zaprowadzili owych 19 Włochów do wydziału dla kobiet — lecz to nie pomogło.

Kapitan Davis nie chciał otworzyć bram więzienia, poczem tłum przypuścił szturm. Przy Orleans ulicy znajdowała się ciężka, lecz drewniana brama, która wnet została pogruchotaną. I inne przeszkody usunęli napastnicy, poczem klucznikowi odebrano klucze.

Tłum był już wtenczas rozjątrzony do najwyższego stopnia, i bynajmniej nie uspokoił się gdy na wozie patrolowym przybył oddział policyi, który musiał się cofnąć, gdyż został przyjęty kamieniami. Dowódzcy ruchu otrzymawszy klucze otworzyli wewnętrzną bramę, poczem dozórcy więzienni się ukryli. Mściciele wpadli do podwórza, gdzie się znajdowała większa część więźniów. Otworzono pierwszą celę, ludzie tam się znajdujący nie byli tymi, których szukali.

Lecz więźniowie byli gotowymi pokazać mścicielom drogę do Sycylianów. — „Idźcie do wydziału kobiet", zawołał któryś i tam się udano. Drzwi były zamknięte, lecz klucz znalazł się natychmiast.

Dowódzca mścicieli zażądał kogoś, któryby znał morderców; znalazł się natychmiast wolontaryusz, poczem otworzono drzwi.

Galerya była próżną, lecz staruszka jakaś oświadczyła że się tam ukryli. Siedmiu czy ośmiu ludzi poszło po schodach, a gdy przybyli do góry, Sycylianie ubiegi do drugiego końca. Nie mówiono ani słowa, nadszedł czas do działania.

Ścigani biegli na podwórze, a za nimi mściciele, gdzie pierwsi zatrzymali się na klęczkach w pobliżu cel przy Orleans ulicy. Byli bladymi jak śmierć, a nie mając broni nie mogli stawiać oporu. Drżąc z obawy prosili o łaskę, lecz mściciele nie znali litości i natychmiast sypnął się grad kul.

Gerachi został raniony w tylną część głowy i padł nieżywy na chodniku.

Romero padł na kolana, ukrył twarz w dłoniach i został w tej pozycyi zastrzelonym.

Monastero i Carus padli, przeszyty każdy półtuzinem kul.

Padli także pod kulami Cometez i Trahinia, dwóch morderców, którym jeszcze nie wytoczono procesu.

Macheca, Scoffedi i stary Marchesi zostali zastrzeleni w ich celach, do których się z wydziału niewiast schronili.

Pollitz otrzymał ranę przez kulę, która przeszyła jego ciało, lecz go nie dobiła. Zawleczono go na podwórze, gdzie powieszono na belce.

Bagnetto otrzymał ranę w głowę, lecz został także powieszonym na najbliższej gałęzi.

Skoro praca krwawa została ukończoną napomniał naczelnik Parkerson, aby się wszyscy rozeszli do domu.

W całem mieście panował niepokój, lecz czyn obywateli znalazł wszędzie uznanie. O'Malley tajny policyant, któremu grożono tym samym losem, ubiegł z miasta; to samo uczynili, niektórzy z członków „sądu przysięgłych".

Członkowie giełdy bawełny, giełdy handlowej, giełdy cukru, giełdy akcyjnej, przyjęto uchwały potwierdzające postępowania obywateli.

Giełda bawełny wykluczyła ze swego grona Seligmann'a, który był przewodniczącym „jury", która uznała niewinnymi owych Włochów.

Matranga, Gunzers, Natalio młody Marchesi, Patermo, Giovanni Caruso, Pietzo i Incardona uszli sprawiedliwości ludowej. Matranga i Patermo zostali schowani przez dozórców więzienia; inni uszli baczności mścicieli.

CHICAGO.

— W kołach stockyard'owych jest mowa o tem że tam się zjawili zastępcy syndykatu europejskiego w celu założenia fabryki kiełbas i kiszek z końskiego mięsa. Produkta fabryki mają przeważnie być przeznaczone dla targów Belgii, gdzie kiełbasa końska należy do łakoci. Fabryka ta będzie tylko mogła istnieć z korzyścią, jeżeli tygodniowo dostanie 100 koni do pokrajania i posiekania.

— William Ritthamel z pod No. 413 przy N. Ashland ave. ranił się w środę niebezpiecznie w celu popełnienia samobójstwa. Czytelnicy przypomną sobie może, że Ritthamel został w lutym niebezpiecznie ranionym przez swego syna, studenta teologii. Liczy lat 57 i przez pilność i oszczędność doszedł do tego, iż jest właścicielem kilku domów. Najstarszy syn jego William opuścił na Boże Narodzenie seminaryum teologiczne. Ten był kilka razy świadkiem, jak ojciec brutalnie się z matką obchodził.

Ritthamel wyobrażał sobie, że żona jego nie jest mu wierną, i dla tego poniewierał ją ciągle. W lipcu strzelił do żony, syn dopadł, i wyrwał rewolwer z ręki ojca i ranił go w głowę.

Chory wyzdrowiał, lecz choroba jego umysłowa pogorszyła się. Żona najęła osobne mieszkanie, lecz i Ritthamel porzucił dom i mieszkał na przemianę u córek swoich p. T. Haltzkin pod No. 139 przy Cornelia ul., lub u p. Henryetty Domke; 102 Willow ul.

Żona chciała wziąść rozwód, lecz zaniechała zamysłu, gdyż Ritthamel obiecał, że nie będzie przybywał do jej mieszkania i będzie jej regularnie płacił pewną sumę. Ztąd powstały znów spory, chociaż tylko piśmienne. W środę udał się do mieszkania żony i usiłował rozwalić drzwi uliczne które były zamknięte. Następnie udał się do tylnych drzwi, lecz zastawszy te także zamknięte, wydobył rewolwer i zadał sobie niebezpieczną ranę w skroń. Odwieziono go do lazaretu powiatowego, gdzie też umarł.

— Pożar zniszczył w środę na wieczór budynek położony pod No. 103 — 107 przy Fulton ulicy. w którym się znajdowała fabryka piecy skład oleju i butteryny i t. d. Strata wynosi $150,000.

— Antoni Brunner może mówić o szczęściu, że nie został w środę „lynchowany". Katie Reitz z No. 413 W. Chicago, piękna i młoda dziewczyna szła o 7mej wieczorem po Ashland ave., Brunnera napadła chęć pocałowanie jej. Na krzyk dziewczyny, która później omdlała przybyli inni ludzie, a Brunner począł uciekać. Irlandczyk pewien zrobił wniosek, aby go powiesić, coby się może było stało, gdyby Brunner'a na miejscu było schwycono. Gdy policya go nareszcie uwięziła, rozjątrzenie już się uśmierzyło.

— W sobotę rychło rano zniszczył pożar skład chemikaliów firmy Humiston, Keeling & Co., położony pod No. 143 i 145 przy Lake ulicy. Uszkodzone zostały także sąsiednie budynki. Strata ogólna $250,000.

— Pod Indiana ul. wiaduktem wjechał w piątek nad wieczorem pociąg Chicago i Northwestern kolei na wóz patrolowy, który właśnie przewoził chłopców, których schwycono przy wskakiwaniu na pociągi będące w biegu. Patrolka została rozbitą, policyant Patrick D. Owens został straszliwie poparzony i pokaleczony, prawdopodobnie śmiertelnie, niebezpiecznie pokaleczony został także woźnica McMahon i Louis Waage, jeden z aresztowanych chłopców. Reszta chłopców rozpierzchła się.

— W piątek blizko północy stał się w Hyde Park pastwą płomieni budynek dr. Flooda, położony pod No. 108—114 przy 53 ulicy. W tym budynku znajdowały się różne składy i warsztaty. Strata $40,000.

— Joseph Montaz, człowiek w podeszłym już wieku, został w piątek skazany na śmierć za zamordowanie swej żony w dniu 9 czerwca zr.

— Pułkownik Cody, znany lepiej jako „Buffalo Bill", zabierze Indyan uwięzionych w Fort Sheridan ze sobą do Europy, gdzie ich będzie pokazywał w tak zwanem „Wild West Show." „Buffalo Bill" dostał już urzędowe potwierdzenie na to, a minister Blaine oświadczył mu listownie, że rząd chętnie mu jeszcze odstąpi kilka tysięcy więcej Indyan, gdyby ich chciał wszystkich zabrać t. j. za ich zezwoleniem, to rząd byłby mu bardzo wdzięcznym.

— W piątek spalił się w South Chicago saloon John'a Phnua, położony pod No. 8300 przy Superior ulicy.

— Jan Dworaczek popełnił w sobotę w mieszkaniu swem pod No. 22 przy Burlington ulicy samobójstwo. Na umywalni znaleziono butelkę, która widocznie była przedtem napełniono wódką, a na której dnie znaleziono jakiś biały proszek. Dworaczek pozostawił żonę i czworo dzieci; liczył tat 35. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— Włosi chicagoscy chcieli w sobotę obchodzić świetnie 47 rocznicę urodzin króla Humberta, lecz, gdy się dowiedzieli o zastrzeleniu członków stowarzyszenia „Maffia" w New Orleans, zaniechali uczty.

— Kandydatem na aldermana 16tej wardy z partyi republikańskiej jest Geo. C. Lenke.

— W sobotę spuszczono w South Chicago do wody stalowy parowiec „Marina", wybudowany w warsztatach „Chicago Ship Building Co." Jest to pierwszy statek tego rodzaju wybudowany w Chicago, zresztą pierwszy, który płynie po jeziorze Michigan.

— Pan Piotr Binkowski trustee parafii św. Trójcy w Chicego w przeszłym tygodniu odebrał nadzwyczaj ważny list z dokumentami od Stolicy Apostolskiej w Rzymie, w sprawie kościoła św. Trójcy przy Noble ulicy. List ten z włoskiemi i amerykańskiemi pieczęciami był rekomendowanym tj. registrowanym i miał kilkanaście znaczków pocztowych włoskich naklejonych, gdyż list był ciężkim i szczególnie zabezpieczonym.

— Już znowu wyssał kot „dech niemowlęcia." Tym razem nie wydarzył się ten wypadek w dzielnicy polskiej, lecz w South Englewood, w familii Bernharda Schramm. Familia ta mieszka przy Vincennes ave„ pomiędzy 87 i 89 ulicą. W nocy na poniedziałek obudziła się pani Schramm i spostrzegła, że dziecko ciężko oddycha. W tej chwili wyskoczył kot z kolebki i ubiegł. Gdy przybył przywołany dr. Fullman, dziecko już nie żyło. Koroner Monaghan miał sprawę zbadać.

— Wskutek nieszczęsnego wypadku został Franciszek Jagła, właściciel saloonu pod No. 717 przy Dickson ulicy w niedzielę niebezpiecznie raniony przez Stanisława Zulińskiego, który twierdzi, że gdy wydobył rewolwer z kieszeni, aby go pokazać swym znajomym, nie wiedział, że takowy jest nabitym. Żuliński, który mieszka pod No. 698 przy Dickson ulicy, został uwięzionym.

— Włosi chicagoscy żądają od rządu Stanów Zjednoczonych zadosyćuczynienia za rzeź ich rodaków w New Orleans.

— Niejaki Kraemer, mieszkający pod No. 35 przy Clarkson ave., spotkał w poniedziałek w saloonie Ludwig'a, na rogu W. Fullerton, róg N. Western ave. Ernesta Fuchs, mieszkającego pod No. 128 prze Cornell str., i De Hunta z pod No. 145 Milwaukee ave., którzy nie przybyli na świadków w procesie, który się przeciw n emu toczył. Mówiąc „czemuście nie przybyli na termin", począł do nich strzelać i ranił ich niebezpiecznie, poczem ubiegł. Craemer ożenił się tydzień temu.

— Maryanna Klacz, 36-letnia Czeszka, mieszkająca pod No. 628 przy W. 19 ulicy, otruła się w niedzielę wieczorem.

— Pożar zniszczył w niedzielę pocztę i grosernię w przedmieściu Irving Park.

— Jerzy Boster, robotnik liczący lat 45, został w poniedziałek przejechany w cegielni Andersona, róg Elston ave. i Asylum Place przez wagon, gdy go chciał przyłączyć do drugiego. Trupa jego odwieziono do zakładu pośmiertnego Donahue'a przy Holt ave.

— Lekarze i aptekarze znajdują się od kilku tygodni w złotym wieku. Plon ich jest tak bogatym, jak w wiośnie 1890 r., gdy tu panowała grypa. Panuje także grypa, pneumonia i tyfus. Szpitale są przepełnione chorymi. W szpitalu powiatowym znajduje się przeszło sto chorych na tę chorobę. Tak samo w szpitalu presbyteryańskim, w Mercy szpitalu, u braci Alexianów i w szpitalu św. Łukasza. Pomiędzy urzędnikami tramwajowemi sroży się katar i kaszel tak, iż trzeba mieć za nich ciągle zastępców. I policyanci podają się licznie za chorych. I urzędników pocztowych 75 zostało dla chorób suspendowanych.

— Grypa sroży się bardzo w Engelwood. W przebiegu ostatnich czterech tygodni trzecia część mieszkańców przedmieścia Engelwood zachorowała na grypę. Połowa policyi nie jest w stanie pełnić służby. Pomiędzy personalem poczty zapanowała tak, że poczmistrz Goldsmith sam musiał wziąść torbę na ramię i roznieść listy.

— We czwartek urządzili polscy śpiewacy amerykańscy ucztę w Palmer House. Zebranie nastąpiło wskutek rozstrzygnięcia konkursu co do najlepszej sztuki przydatnej na obchód sto letniej rocznicy konstytucyi 3go Maja. Po uczcie zaprosił prezydujący p. K. Małłek mówców do wyjaśnienia toastów. Pod kierownictwem p. Antoniego Małłka zaśpiewano "Boże coś Polskę," "Dalej naprzód" i „Jeszcze polska nie zginęła" i t. d.

P. Słupecki z Madison przemówił doskonale o „Zjednoczonych polskich śpiewakach; p. S. Nicki o „Polsce", p. M. Osuch o „Ameryce, przybranej naszej ojczyźnie", p. Seebaum przemówił w imieniu sędziów na przyszłej uroczystości śpiewackiej, p. Z. Brodowski o „Konstytucyi 3 Maja 1791 r.," Mowy mieli także pp. Jędrzejek, Słominski i inni.

Sędziowie, którymi byli panowie: prof. Hans Balatka, I. Ferck, N. Ledóchowski. A. Seebaum i A. Małłek przyznali pierwszą nagrodę p. Tytusowi Ernesti z Utica, N. Y., za kantatę: „Tam na Wschodzie gwiazdka świeci."

— Frank Ward stał w czwartek przed sędzią Bradwell oskarżony o to, że pewnemu Chińczykowi ukradł fajkę do palenia opium. Z obawy, że Chińczyk może nie koniecznie się będzie trzymał prawdy zażądał Ward, aby skarzyciel złożył przysięgę po chińsku, co też się stało. Pomiędzy oskarżonym i skarzycielem postawiono kurczę którego głowę odcięto, poczem pomazali swe palce w krwi tegoż wymawiając przy tem życzenia, aby i im ścięto głowy, jeżeli będą nieprawdę mówili. Po tych przygotowaniach został termin odłożony do 18go bm.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rzym, 16 marca. Czasopisma włoskie występują przeciw władzom amerykańskim, że nie zapobiegły prawu „lynch" w New Orleans.

Londyn, 16 marc.a Czasopisma londyńskie opiewają, że ludność nowo-orleańska wypełniła swą powinność biorąc prawo w własne ręce w New Orleans.

Cairo, 16 marca. W arsenale w Omdurman wydarzyła się straszliwa eksplozya. Przeszło 100 derwiszów zostało zabitych. Strata w własności jest niezmierną.

Londyn, 16 marca. Francya dla załatwienia sporu o rybołóstwo nad wybrzeżami Nowej Fundlandyi wybrała następujących arbitratirów: profesora Martens, z uniwersytetu petersburgskiego, M. Riviera, konsula szwajcarskiego w Brukseli i prezydenta instytucyi dla prawa międzynarodowego i M. Grau'a byłego sędziego najwyższego trybunału w Norwegii.

Paryż, 16 marca. „Journal Official" ogłasza telegram z Tonquinn, który opiewa, że William Keable, agent w chińskiej komorze cła, i żona jego — poddani angielscy — zostali zamordowani przez Tokinczyków w pobliżu Bacte, stacyi francuzkiego wojska.

Londyn, 16 marca. Rzymski korespondent do News donosi, że kardynał Mermillod udzielił rozgrzeszenie księciu Napoleonowi.

Londyn, 16 marca. Parowiec Boxburgh Castle rozbił się w pobliżu bretańskiej wyspy Quessant. Kapitan Tyres i jeden majtek ocalili się, reszta załogi zaginęła.

Londyn, 16 marca. Paryzki korespondent do „Chronicle" donosi, że rząd francuzki ostatecznie postanowił zdymisyonować posła francuzkiego w Paryżu, Herbette.

Paryż, 16 marca. W Marsylii został karczmarz Manttet uwięzionym za oskarzeniem iż otruł żonę, świekrę, babcię, małe swe dziecko i przyjaciela, który mu pożyczył pieniędzy — i to arszenikiem.

Springfield, Ill., 16 marca. Koszta, jakie stan Illinois ma ponieść dla wystawy światowej w Chicago, wynoszą $1,064,500.

Crystal Falls, Mich., 16-go marca. Dzisiaj znaleziono 3 mile od Mansfield zwłoki właściciela kopalni John'a McGuire w śniegu. McGuire udał się w środę do kopalni położonej 5 mil od Mansfield i zaginął w śniegu.

Mount Sterling, Ky., 16go marca. Dzisiaj po południu znaczny tłum udał się do familii Wiggintona oskarzonej o otrucie Watts'a i Fergusona (o czem na innem miejscu donosimy) w celu, aby sędzia „lynch" sprawą pokierował. Znaleziono tylko żonę Wiggintona, którą bez wszelkich ceremonii powieszono. Wiggintona nie było można znaleźć. Synowie jego znajdują się w więzieniu, które jest otoczone silnym kordonem.

Minneapolis, Minn., 16-go marca. Grypa zabrała w piątek pierwszą ofiarę w Minneapolis podczas tej zimy. Zaraza ta sroży się w sposób nader zaniepokujący. W mieście jest najmniej 10,000 osób chorych na grypę.

Chicago, 17 marca. Sędzia Longenecker jest zdania, że Willie Tascott, który aresztowanym został w Aberdeen, S. Dakota, jest tym, który zamordował milionera Snell. Władze policyjne przesłały tutejszej policyi fotografię schwytanego przestępcy i sędzia Longenecker nie powątpiewa że aresztowany jest długo poszukiwanym, prawdziwym Willie Tascott.

Gibraltar, 17 marca. Angielski parowiec "Utopia" przewożący 700 włoskich emigrantów do Nowego Yorku zderzył się w zatoce Gibraltar z angielskim pancernikiem "Rodney" i zatonął a z nim przeszło 200 ludzi.

Rzym, 17 marca. Książe Hieronim Bonaparte umarł dzisiaj.

To i owo.

* Industryalna partya w stanie Michigan rozwiązuje się.

* W Detroit sprzedał Josiah A. Ormond zwłoki żony swej, która umarła w domu roboczym, w którym się znajdowała za naruszenie publicznego pokoju, lekarzom za $30. W ten sposób, mniema, iż ma przynajmniej jakąś korzyść z żony.

* Na farmie Graysona nad strumieniem Silver Creek, w powiecie Clark, w południowej części stanu Indiana, odkryto bogatą żyłę srebra.

* Liczba ludzi, którzy w pobliżu Ida Grove, Iowa, zachorowali na trychinozę wynosi 21; z tych umarły już cztery osoby.

Pożar zakładu dla obłąkanych.

Z Nashville donoszą 13 marca: zakład dla obłąkanych położony 7 mil ztąd stoi w płomieniach; znajduje się w nim do pół tysiąca chorych na umyśle,

(Później). Skrzydło, w których się mężczyzni znajdowali, stało się pastwą płomieni i w skrzydle tem znajdowało się 28 chorych, z których 6 znalazło śmierć w płomieniach. Reszta znajduje się w bezpieczeństwie.

(O 2giej godz. nad ranem). Po umieszczeniu ocalonych w głównym budynku, powstał pożar tam także, i niebodzy musieli się jeszcze raz ocalić ucieczką. Gubernator zwołał milicyę i udał się na pociągu nadzwyczajnym do miejsca nieszczęścia.

Dnia 15 marca donoszą: Podczas pożaru wczorajszego tutejszego zakładu obłąkanych 9 osób utraciło życie. Ogień podłożył niejaki Brooks cierpiący na manię podpalania, który już dwa razy za to był w więzieniu stanowem. Około 40 obłąkanych ubiegło, lecz schwycono ich z wyjątkiem trzech.

†

W dniu 4 Marca w Yaukton, S. D. pożegnała się z tym światem

Maryanna Kaczmarek,

z rodziców Miel. Pochodziła z Milwaukee. Pogrzeb odbył się dnia 5go Marca. Pozostawiła jedno dziecko.

W smutku pogrążony mąż
WOJCIECH KACZMAREK.

NB. Zarazem oznajmiam że wyprowadzam się do Toledo, Ohio, i wszelkie listy upraszam adresować do Toledo, Ohio.

Odezwa.

Chicago, dnia 14 Marca, 1891 r.

Nowo założone Towarzystwo wzajemnej pomocy Imienia Adama Mickiewicza, uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu, iż następne posiedzenie odbędzie się raz jeszcze w przyszłą sobotę dnia 21 bm., o godzinie pół do ósmej wieczorem w hali ob. St. Popek, 154 W. Division ul. róg Holt ave., na którem będą sprawy dużej wagi rozbierane. Wszystkich członków, jako też chęć mających wstąpić do naszego grona, zaprasz ZARZĄD.

Odezwa!

Houston, Tex., 5go Marca, 1891.

Dotąd brak zupełnie praktycznego podręcznika dla obchodu zbliżającej się tak ważnej uroczystości 100letniej rocznicy Konstytucyi 3go maja. My Polacy w Houston czynimy, co możemy, aby dzień ten dla nas ważny obchodzić. Wiedząc, że wielu z naszych współbraci mieszka rozproszonych naokoło miasta Houston, prosimy ich, aby się do nas przyłączyli i wspólnie z nami godnie dzień ten obchodzili. Łączmy się, Bracia, poznajmy i kochajmy się, jeżeli wierzymy w zmartwychwstanie naszej ojczyzny. Ktoby się chciał do nas przyłączyć, niech się jak najprędzej zgłosi do komitetu zajmującego się urządzeniem obchodu.

Alex. Zielinski,
240 Washington str., Houston, Tex.

* Niejaki George A. Clarke odkrył w górach skalistych nowy metal dotychczas nieznany. Metal ten wygląda jak piasek kamienny, lecz jest zupełnie czarnym.

Listy polskie na poczcie.

17	Bielecki W.	162	Kurzawa J.
26	Bonozulewski T.	165	Laskowicz N.
27	Bożok J.	169	Lerchińska A.
29	Brnk J.	170	Lisztina J.
31	Brzeczanka A.	171	Leśniak J.
33	Byliński F.	176	Liska A.
34	Grański S.	177	Litwicki K.
41	Cumachowski A.	186	Lyzak K.
42	Cwiok W.	182	Mackowiak M.
46	Depcik S	184	Malinowski W.
54	Dzinbek B.	190	Mazurek P.
55	Drzymała F.	20'	Nacwacki T.
56	Drozd W.	204	Niemiec W.
57	Dzymała F.	205	Npga J.
58	Dulski J,	209	Noble M.
67	Fajczek P.	212	Okoniewski J.
69	Fatsar M.	218	Pawlicka R.
79	Gacholski P.	224	Piasicki T.
80	Galus F.	225	Piotr K.
82	Gawroński S.	226	Pluta K.
87	Gira F.	227	Polich M.
88	Głowacki F.	231	Przydział K.
89	Gomolski S.	232	Psiuk K.
90	Gordon G.	233	Ptaszczykowski A.
92	Górski J.	247	Rylmicek J.
93	Gorzejewski E.	259	Samson W.
98	Grygiozeński F.	269	Selm W
108	Guzeński M.	270	Serwańński D.
116	Hojnacki T.	273	Sitko A.
120	Jankowski J.	276	Sklut S.
121	Janza J.	281	Sroka J
122	Janarowski G.	276	Staszak S.
125	Judzionka H.	29	Stowieński J.
127	Kalazki A.	293	Staciński H.
131	Kapłan D.	295	Szymański W.
132	Kapcia B.	296	Szypera J.
133	Kapalski M.	298	Tamila J.
135	Cyprowski K.	393	Toczytowski A.
145	Koczanda W.	307	Trefny I.
147	Kotłowska M.	314	Von Mitkawski W.
150	Kozioł J.	323	Witkowska M.
151	Kozłowski F.	326	Woźniak W.
154	Krajowski S.	329	Zagodziński L.
155	Kransz F.	331	Zin M,
158	Krurkowski M.	333	Zgorzyński J.
161	Kuntyka M.	334	Zukasic J.

335 Zacharyasz A.

Ceny Targowe.

Chicago 18 marca 1891.

Pszenica, buszel	87—1.01
Kukurudza	55—60
Owies	49½—52
Żyto	91—93
Jaja, tuzin	15—15½
Siano, tymotka No. 1.	11.00—12.00
„ „ No. 2.	9.50—10.00
preryowe	8.00—10.50
Zywe świnie	3.25—4.00
Owce	3.65—5.85
Spirytus	1.15
Cybula, beczka	3.75—4.25
Fasola	1.92—2.10
Indyki, funt	10—14
Kaczki	12—13
Kury	5½—10½
Cytryny, pudło	3.25—4.00
Bydło 100 funtów	1.50—5.35
Ser,	10—13
Kapusta, sto	7.00—8.00
Jęczmień	63—75
Miód, funt	6½—18
Len	1.21½—1.20
Kartofle buszel	10—1.12
Ćwikła, beczka	1.90—2.00
Gęsi, funt	7—9
Marchew, beczka	1.00
Pomarańcze „	2.00—3.50
Jabłka, beczka	3.00—6.00
Gruszki, pudełko	2.00—4.00
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	10.95
Masło	4—34
Smalec	6.15
Borówki czerwone, beczka	8.00—11.00
Groch, buszel	80—81
Sałata, 4 tuziny	1.25
Tymotka	1.20—1.75½
Butteryna	13—19
Ogórki, tuzin	1.00—1.50
Ćwikła nowa, tuzin	50—60
Kartofle nowe, beczka	9.00—9.50
Rzodkiew, tuzin	30—50
Cybula, nowa, tuzin	25—35
Koniczyna	4.45—4.50
Kartofle słodkie, beczka	3.00—3.50
Jabłecznik sądek	2.50—3.00
Cukier	5⅔—7½
Szparagi	60—75
Pomidory, pudło	50—1.00
Pozomki kwarta	20—25